

Małgorzata Sikorska-Miszczuk

KATARZYNA MEDYCEJSKA

OSOBY:

KRÓLOWA, Katarzyna Medycejska
SZEMKEL, Anioł
KARDYNAŁ
REFORMISTA
ARTYSTA
N.
BRUNON K., satyryk

Akcja z zeszłej środy:

Anioł Szemkel otrzymuje od Szefa polecenie przeprowadzenia Końca Świata. Nie jest zadowolony. Uważa, że akcja jest przedwczesna i niedostatecznie starannie przygotowana. Katarzyna M., Artysta, Kardynał i Reformista nie żyją. Na ich miejsce już pojawili się nowi. N. bada ich wzajemne powiązania oraz okoliczności śmierci.

Akcja z piątku:

Anioł Szemkel rozpoczyna przeprowadzanie Końca Świata. Bierze się ostro do roboty. Katarzyna M., Artysta, Kardynał i Reformista powstają z martwych. N. przedstawia Szefowi wnioski ze śledztwa.

Dziś zobaczymy:

Anioł Szemkel dwoi się i troi. Akcję Końca Świata ma zakończyć Sądem Ostatecznym. Otrzymuje polecenie rozpoczęcia Sądu od sprawy Katarzyny M. Artysta, Kardynał i Reformista mają uczestniczyć w rekonstrukcji wydarzeń. N., jako najlepiej zorientowany, ma służyć informacjami i ostatecznie podsumować efekty śledztwa.

F o r u m:

widzieliscie ostatni odcinek? Jak wstawali z martwych? :-) ten serial jest super, a aniol jest boski.

Ania12@o2.pl

Ten serial to największa chala i bes sensu

kmiotek@onet.pl

sam jestes bez sensu kmiotku. jak ci się nie podoba serial to go nie ogladaj!!!!

wojtek@wp.pl

to jest eskimoski serial. Oni go tylko tłumacza i graja nasi aktorzy. pisze teraz prace magisterska to wiem.

megi@gmail.pl

Na specjalne życzenie czytelników ostatnie odcinki komentuje znany i lubiany satyryk Brunon K., wielbiciel serialu:

BRUNON K. Nasz Anioł Szemkel, chociaż bystrzacha i obie półkule ma na szybkim procesorze, to słusznie się wnerwił na całą tę Akcję z Końcem Świata i Sądem. No bo co to za zlecenie? Roboty od cholery, a impreza podejrzana. Żeby wszystkich na kupie sądzić, w jednym terminie? Do tego płacz, lamenty, zgrzytanie zębów. Impreza niby zapowiadana, a znienacka.

No, ale cóż było robić, Szemkel ani pisał. Zabrał się do roboty. Ogłosił wstawanie z martwych, a jednocześnie załatwił kataklizmy pustoszące Ziemię, oberwanie się Nieba, spadanie Gwiazd, jakieś tam trąby powietrzne, pożary, dymy kolorowe. Dorzucił smoka zionącego napalmem (taki miał własny pomysł), jakieś bomby atomowe tu i tam odpalił, oprócz u Ruskich, bo u Ruskich same się poodpały, a właściwie Wania z Griszą po pijaku – jak można się było spodziewać! – odpalili, chcąc Giermanca ubiwać, a sami siebie ubili tymi bombami. Na szczęście burdel był taki, że nikt tego nie zauważył, a Wania z Griszą i tak zaraz z martwych wstali i do kolejki poszli.

Dziś natomiast zobaczymy, jak SzeF zawiadamia Szemkela, że ma się zająć konkretnie jedną francuską Królową, Katarzyną M., bo, jak się Szemkel spodziewał, nie wyrobił się SzeF z całą imprezą i tym sądzeniem wszystkich naraz.

Królowa jest mocno umoczoną, kaes ma jak w banku, bo jest wielokrotną morderczynią. I teraz Szemkel ma nadzorować, żeby doszło do właściwej rekonstrukcji wydarzeń i wyjaśnienia jej sprawy, choć trudno uznać Kardynała, Reformistę i Artystę za bezstronnych świadków. Teoretycznie N., jako neutralny ekspert, ma zagwarantować sprawiedliwy osąd, ale Szemkel chyba słusznie w to wątpi. Skoro Królowa czapę ma jak w banku, po co ta historia, przepchnąć by ją do Kolejki Złoczyńców Największych Światowych i sprawę odfajkować, nie?

Ale ponieważ Szemkel nie ma nic do powiedzenia, musi się desantować stacjonarnie do tego miejsca, gdzie ich wszystkich zebrali.

P o c z ą t e k

Przed całym światem Szemkel woła.

SZEMKEL Sąd Ostateczny ogłaszam, Sąd O s t a a a t e e e c z n y y y, mieści wam się to w głowie? Sąd Ostateczny się zaczyna, tak, myśleliście, że nie nadejdzie? Że to tylko strachy na Lachy i inne narody, że to straszak, legenda religijna, wymysł chrześcijański, że nic takiego nie będzie, że czeka was pozytywne rozpląnięcie w Istocie Najwyższej? Że Jednia z Bogiem, że cudowny powrót do Boskiego Jajka, użółcenie się w Boskim Żółtku albo doklejenie do Wielkiej Kleistości Boskiego Białka? I wszyst-

ko to tak po prostu? Miłosiernie? Bo Bóg jest Miłością, Wybaczalnością i Dobrością, i nie będzie na was krzychał, za te wasze drobne potknięcia i upadki karał? Ojoj, że niestabilna postawa pionowa? I tak karać, od razu karać? Do Piekła zsyłać, którego przecież nie ma, bo Bóg jest Dobrością, Miłością i Itakdalnością? Nooo? Myśleliście tak? A tu skucha-ropucha, Wielka Rozpierducha, Sąd Ostateczny w realu, nie w wirtualu, w prorocत्वach zapowiadany, w słowach sugerowany, Sąd nad istotami z krwi i kości, Sąd nad waszymi uczynkami – ojoj, nie trzeba było niedobrym być dla bliźniego, dobrym trzeba było być, dobro czynić każdego dnia, dobrem obdzielać cztery strony świata, piłować to Dobro niemiłosiernie, żeby wióry leciały we wszystkie strony – a jak stron brakuje, to we Wszechświat Piąty i Dziesiąty, i w Niebo Siódme wióry z Dobra posyłać! Sąd Ostateczny ogłaszam, przepraszam za ironię powyżej, tak się we mnie coś czasami odzywa, sorry, a teraz ogłoszenia część techniczna: proszę pożegnać się z bliskimi, bo to się dzieje naprawdę, a nie na żarty, a jeśli ktoś chce czegoś ode mnie, pogadać na osobności, tu są moje wizytówki, Szemkel moje imię, Szemkel Anioł.

Ankieta

Szemkel przypomina sobie fragment wiersza „po deszczu gwiazd, na łące popiołów, zebrali się wszyscy pod strażą aniołów” i budzi się w nim uczucie rozgoryczenia, bo po pierwsze jest jeden do roboty, a po drugie nie ma żadnej łaki.

SZEMKEL Jak pan siebie ocenia, czy jest pan dobrze przygotowany do Sądu Ostatecznego?

KARDYNAŁ Proszę pana, z jednej strony nie mam sobie nic do zarzucenia, z drugiej – kto z nas bez grzechu jest, niech pierwszy rzuci kamieniem.

SZEMKEL A pan?

REFORMISTA Jestem przekonany, że tacy panowie jak ten tutaj, (*wskazuje na Kardynała*) dowiedzą się na swój temat wielu nieprzyjemnych rzeczy. Obawiam się, cytując Ewangelię według świętego Mateusza, że Pan oddzieli owce od kozłów, i więcej będzie kozłów, niż im się wydawało.

SZEMKEL Mogę zapytać pana o zdanie?

ARTYSTA Najchętniej bym stąd wyszedł. Niestety na zewnątrz, jak słyszałem, spłonęło niebo, wyschły oceany i płoną rzeki, płoną lasy, więc nie ma gdzie pójść.

SZEMKEL A pan tak trochę z boku stoi?

N. Uważam, że dla ludzkości Sąd Ostateczny to jest niesamowita szansa! Szansa na to, by każda indywidualna sprawa, każdy indywidualny los został wnikliwie, uczciwie, bezstronnie zbadany. By została zaspokojona ogromna ludzka potrzeba sprawiedliwego osądu. Sąd Ostateczny jest taką właśnie szansą na sprawiedliwy proces. I myślę, że ludzie, przeżywając tyle niesprawiedliwości podczas swojego życia, karmią się nadzieją, że później to ich życie zostanie zupełnie inaczej ocenione, podsumowane przez Siłę Wyższą. Słyszał pan, co się przed chwilą działo? Między tymi dwoma panami natychmiast pojawiło się napięcie.

KARDYNAŁ (*do N.*) A co pan sobie myśli? A jak pan sobie wyobraża, że miałyby się nie pojawić, kiedy widzę tę chudą, bladą, szcurzą facjatę!?

REFORMISTA Licz się ze słowami, panie Kardynale! Kiedy patrzę na wieprza tucznego, jakim jesteś, czuję, jak mnie od razu głowa boli i już mi się odechciewa żyć!

SZEMKEL A pani?

KRÓLOWA Nie boję się. Wszystko, co robiłam w życiu, robiłam z myślą o ojczyźnie i wznosiłam się ponad podziałami.

Tymczasem Szemkel otrzymuje tajny komunikat z Kosmosu: są to szczegółowe instrukcje na temat Sądu, które ma teraz słowo w słowo ogłosić.

SZEMKEL Proszę państwa, proszę ludzkości, proszę się nie bać. To, co się stanie z każdym z was indywidualnie, być może was zaskoczy, być może nie, ale wszystko, co zrobiliście, złego lub dobrego, już zrobiliście. Być może pomieszaliście zło z dobrem, i robiąc coś złego, zrobiliście coś dobrego, albo w dobrej wierze zrobiliście coś złego, myśląc, że robicie coś dobrego, ale to już nie moja sprawa. Zrobiliście to i już, będziecie za to wiecznie płonąć albo dygać w dobrym zdrowiu przy harfie na rajskiej wyspie Siddham. Natomiast ja tu dostałem komunikat, że zaczynamy Sąd od tej pani, proszę się przedstawić!

KRÓLOWA Katarzyna Medycejska.

SZEMKEL Dziękuję. Przypomnę, że Katarzyna Medycejska żyła w szesnastym wieku, urodziła się la-la-la, i tak nikt nie zapamięta, pochodziła z rodu Medyceuszy, którzy się kojarzą ze sztuką, ze sponsoringiem, dziękujemy sponsorom, wyszła za mąż za Henryka Drugiego, króla Francji. Kochała go, ale długo nie mogła zajść w ciążę, co najprawdopodobniej nikogo nie obchodzi oprócz kobiet, które to przeżyły. Mąż szybko znalazł kochankę, którą ubóstwiał, piękną Dianę de Poitiers. Katarzyna Medycejska była bardzo inteligentna, niestety trafiło jej się żyć w ciężkich czasach. Francję nękały wojny religijne. Co to znaczy? Kraj Francja zamieszkiwały dwa gatunki ludzi: Kardynałowie oraz Reformiści. Kardynałowie byli Katolikami, a Reformiści Protestantami. Różnice między nimi były liczne, na przykład la-la-la, la-la-la i la-la-la, i z powodu tych różnic wzajemnie się oni wyrzynali. W tej sytuacji Katarzyna postanowiła wydać córkę Katoliczkę za męża Protestanta. Ten pomysł wydał jej się mądry, ale inni uznali go za głupi, i wesele zgody narodowej zamieniło się w rzeź Protestantów, zwaną Nocą Świętego Bartłomieja. Noc ta zhańbiła na wieki wszystkich Francuzów, a Katarzynę M. uznano za sprawczynię tej rzezi.

Trzy zdania

N. Chciałbym z panią zamienić trzy zdania na osobności.

KRÓLOWA Kiedy stoję przed ludźmi i wygłaszam tyradę na temat głupoty, ludzie myślą: „Cóż to za arogancka kobieta, skoro uważa, że wie, czym jest głupota”. (pauza) W środku życia uznałam, że znalazłam Klucz do Zagadki Świata. (pauza) Nikt nie jest dostatecznie mądry, by pojąć, jak bardzo jest głupi.

N. Nie o takie zdania mi chodziło. Niech pani powie coś, żebyśmy się wzruszyli. Kiedy pani mówi takie mądre zdania, wydaje się spokojna i przez to nieskończenie irytująca. Nie polubimy pani takiej spokojnej. Sami jesteśmy nerwowi, niespokojni, niespełnieni i głupi. Za późno dowiedzieliśmy się, dokąd mamy dążyć i co robić w życiu – albo wciąż tego nie wiemy. Pani postawa jest nie do przyjęcia, pani patrzy na nas z góry. Proszę iść stąd! Iść do swoich, do takich jak pani Spokojnych, a nas zostawić samym sobie. Napijemy się, pogadamy, jakoś to będzie. Albo niech pani powie coś o sobie, żebyśmy się wzruszyli i chcieli słuchać.

KRÓLOWA Intymny sekret, niespełnienie, wstrętna brodawka między piersiami?

N. Nie.

KRÓLOWA Pomiędzy moimi piersiami rośnie wielka czarna brodawka. Nie udaje perły, przypomina bałwana, złożonego z trzech spłaszczonych kul. Kule są zrośnięte, a razem osobne i odrażające – każda na swój sposób. Porasta je gąszcz czarnych mocnych włosów, których nie wolno wrywać. Każdy mężczyzna na widok tej wypęczniałej narośli cofa dłonie i zasłania się w miejscu intymnym. Następnie odstepuje i wędruje rumaka w inną stronę. Brodawka trzęsie się na mojej piersi, patrząc, jak jeździec znika na horyzoncie.

N. Czytałem protokół z sekcji zwłok. Nie miała pani żadnej brodawki.

KRÓLOWA Powiedzmy, że czułam się tak, jakbym ją miała. Czy to jest jasne?

N. Nie.

KRÓLOWA Szkoda. Myślałam, że pan rozszyfruje mój zawiły kod. Gdybym w swoim życiu spotkała kogoś, kto czyta między wierszami...

N. Co wtedy? Co by było, gdyby go pani spotkała?

KRÓLOWA Powiedziałam, że chciałabym kogoś spotkać?

N. Powiedziała pani.

KRÓLOWA Może bym chciała. Nie wszystkie marzenia się spełniają. Nie można było pozwolić, aby wygłodniała suka wyruszyła na łowy. Wypchałam ją i na wszelki wypadek zamknęłam w klatce.

N. Myśli pani, że ktokolwiek jest w stanie pani współczuć? Proszę powiedzieć coś takiego, żebyśmy się wzruszyli.

KRÓLOWA Dawno, dawno temu była sobie mała dziewczynka, sierotka. Tatuś z mamusią umarli tak szybko, że nawet nie zdążyli jej nauczyć słów „mamo” i „tato”. Ponieważ dziewczynka była bogata, źli ludzie we Florencji porwali ją dla okupu. Inni źli ludzie, którym nie zależało na pieniądzach, chcieli dziewczynkę ofiarować żołnierzom, aby jeden po drugim wnikali w jej ciało i mieli z tego przyjemność. Jeszcze inni ludzie woleli, by zawisa nago na murach wspomnianej pięknej Florencji, a ciało jej przyjęło w siebie kule, strzały i rozpaloną smołę. Tak jej minęło dzieciństwo, a potem została Królową.

N. Wciąż nie wiem, czy ta opowieść zdoła kogoś wzruszyć.

KRÓLOWA Całe życie ciężko pracowałam. Chciałam pogodzić Francuzów, aż w końcu umarłam.

N. nie chce opowiadać historii Katarzyny Medycejskiej

N. Ponieważ wszyscy znakomici oraz arcyznakomici Poprzednicy moi, których imion nie zdradzę i nawet inicjałów nie podam, bo pyłem zawistnym jestem wobec ich Arcyznakomitości, otóż oni wszyscy wiedzą, jak sprawić, aby pocisk wystrzelony na początku historii wrócił na jej koniec, ja natomiast tego nie potrafię, historia się nie zacznie.

SZEMKEL No i zaczęły się kłopoty, tak jak przewidywałem.

KARDYNAŁ (*do Szemkela*) Zapytam od razu: jak to jest? Tak ma się ten Sąd odbywać, że ktoś musi opowiadać, sprawę czyjaś referować?

SZEMKEL Powiem krótko: nie wiem. To jest mój pierwszy Sąd Ostateczny w życiu.

KARDYNAŁ A tego (*pokazuje na N.*) kto na ten Sąd wyznaczył?

SZEMKEL Szef.

KARDYNAŁ A czemu jego?

SZEMKEL Nie wiem.

KARDYNAŁ (*do N.*) A pan wie, czemu pan jest wyznaczony?

N. Wiem. Nie powiem.

KARDYNAŁ O!? Posłuchaj mnie, ty chłopcze-dziewczyno, androginiczna wymiocino! Gdy ja pytam, to się odpowiada!

N. Tak? A to czemu?

KARDYNAŁ Przykład podam, pomyśl nad nim. Oskarżyłem kiedyś o czary kobiety i pytałem je, jaki jest penis Szatana. Jedne mówiły, że zimny, inne, że gorący, ale każda przyznała, że się z nim parzyła!

KRÓLOWA Kardynale, to nie jest ta sytuacja, do której przywykłeś. Spójrz: brak tu dyspozycyjnego kata, narzędzi tortur i wszystkiego, co zwiększało siłę twojej kardynalskiej perswazji.

SZEMKEL (*do N.*) Może jednak pan się zdecyduje, co? Bo wszystko się przez pana wstrzymało, na całym świecie (*rozgląda się*) miliardy w kolejce stoją.

KRÓLOWA Byłam przed chwilą na dworze i widziałam: oceany wyschły, pół nieba płonie, pół nieba odczepiło się i spadło. Gwiazda Śmierci przemieszcza się z Północy na Południe i świeci makabrycznie. Sprawa jest jasna. Koniec Świata jak żywy. Przeklęci zostaną przeklęci, a prawym się poprawi, co znaczy, że sprawiedliwość zostanie wymierzona. Jestem spokojna. Niech pan zacznie opowiadać moją historię.

N. Boję się zacząć. Historia twoja, Królowo, to historia nieludzkich rzezi.

KARDYNAŁ (*do Królowej*) I tu się myli, były to bowiem rzezie jak najbardziej ludzkie, prawda, panie Reformisto?

REFORMISTA Oczywiście! Chodziło nam o sprawy duchowe, wysokie, kulturalne i niezwykłe! Zażarcie o nich dyskutowaliśmy, była to ogólnonarodowa dyskusja: o tym, kto z nas jest dobry, a kto lepszy, kto ma rację, a kto ma ją bardziej, co jest po śmierci i kto to wie z najlepiej poinformowanych źródeł.

KARDYNAŁ Uśmiecham się już na samo wspomnienie tych dyskusji, drogi panie Reformisto. Nie było zgody między nami nawet na najniższym, podstawowym poziomie. Dlatego wznosiliśmy się znacznie wyżej w naszych rozmowach, wznosiliśmy się ponad Francję razem z naszymi poglądami, dymem i prochem z naszych kości, wznosiliśmy się, wykorzystując płonące w stosach drewno, prawda?

REFORMISTA O tak, wznosiliśmy się w najwyższe partie atmosfery, tak wysoko, jak się dało, jak najbliżej Boga!

KRÓLOWA (*do N.*) O jakim pocisku pan mówi?

KARDYNAŁ Tam narody stoją w kolejce do Pana, a my się głowimy nad jakimś pociskiem? Ja się śpieszę, jak tylko panią osądzą, chciałbym też to mieć za sobą i po kryształowych schodach do Boga kroczyć, do Niebiańskiej Jerozolimy dostać się jako zbawiony!

KRÓLOWA (*do N.*) Czemu pan drży?

N. Ze strachu.

KRÓLOWA Jest tyle strasznych historii. Czy ta jest straszniejsza?

N. Boli mnie ta historia.

KARDYNAŁ (*strzela*) Ból jest pański, a pocisk mój. Zaczynamy!

Z a b a w k i P a n a B o g a

Królowa i Kardynał oddychają z ulgą. Historia się zaczęła, a oni zdążają ku zbawieniu i kryształowym schodom, jakie ich nieuchronnie czekają. Uspokojeni, mogą nawet trochę poprzyglądać się elementom Sądu Ostatecznego i wymienić na ten temat uwagi na luzie.

KRÓLOWA (*rozglądając się*) Czy pan widzi to, co ja, Kardynale? Widzi pan anioły grające na puzonie, na dzwoneczkach, harfie, portatywie, fidelu, lutni? Co za wspaniała zapowiedź tego, co nas czeka!

KARDYNAŁ Nigdy nie miałem wątpliwości, co mnie czeka, Królowo, natomiast wzrok mój przykuwa, jako mężczyznę z krwi i kości, ten Miecz z rozżarzoną ostrzycą, Miecz Sprawiedliwości! Gdybym go miał podczas bratobójczych wojen jako tajną broń, dyskusje ogólnofrancuskie trwałyby o wiele krócej!

ARTYSTA (*wślizguje się*) Może ja tu od razu dodam, że jako skromny autor tego wszystkiego cieszę się, że się państwu podoba. Jeśli chodzi o Miecz Sprawiedliwości, to włożyłem w niego wiele wysiłku, ale bardziej jestem zadowolony z Lilii Pojednania.

N. Interesuje mnie, panie Artysto, skąd pan to wszystko tak dobrze wiedział?

ARTYSTA Jak wygląda Lilia?

N. Jak wygląda Sąd Ostateczny – te wszystkie anioły z puzonami, trąbami, dzwoneczkami, harfami, portatywem, lutnią, te kryształowe schody, starcy starotestamentowi kiwający się nad naszą niewolą?

ARTYSTA Przecież od dawna wiadomo, jak wygląda Sąd! Wszystko to opisane jest w Księdze, której wprawdzie sam nie czytałem, ale inni czytali i mi objaśniali.

KARDYNAŁ Ja czytałem i mu objaśniałem.

ARTYSTA A ja przetwarzałem słowa Kardynała na swoje niepowtarzalne obrazy! Ludzie, jak to bolało! Każdy z was żyje jak człowiek, dzień zaczyna słońcem lub deszczem, chlebem lub przekleństwem, życiem żyje każdy z was, takim, jakie ono jest! Ja zaś z trzewi sobie obrazy piękne wrywam, z mózgu sobie obrazy wrywam, z płuc sobie obrazy wrywam. Moje płuca nie oddychają, one w męce obrazy tworzą, a mózg mój nie myśli, że mucha na chlebie siedzi i zgonić ją trzeba, on sobie obrazy wrywa. A trzewia moje... Bóg widzi moje trzewia, każdą jedną kiszeczkę, i wie, w jakiej męce niesłuchanej moje trzewia trwają!

KARDYNAŁ Skoro już mowa o męce twórczej, chciałbym pochwalić obecnego tu Artystę za jego sztukę. Miecz Sprawiedliwości to majstersztyk, lśnienie srebrnej zbroi Archanioła Michała tak realne, że daje po oczach. No i ci nieszczęśnicy tak wspaniale pędzeni przez diabły, ku przestrodze, ku refleksji, ku opamiętaniu.

N. Ku-ku-ku.

KARDYNAŁ Dlaczego pan zakukał? W takiej chwili?

N. To pan pierwszy zakukał. Teraz ja podrzucę myśl do rozważenia: a jeśli cały ten sztafaż, wesołe lśnienie zbroi, miecz, schody i tak dalej, jeśli to wszystko to tylko zabawki? Zabawki Pana Boga?

KRÓLOWA Brzmi to jak bluźnierstwo.

N. Który już z nich wyrósł?

KARDYNAŁ Zawsze byli tacy, którzy wątpili: mój najgorszy wróg, pan Reformista, opowiadał mi kiedyś, jak torturował Jacques'a Grueta za podobny bełkot. Nie słyszeli państwo o Gruecie? Jego dzieła spalono, pisał w nich na przykład: „Świat nie ma początku i nie będzie miał końca” albo: „Po cóż ten, którego nazywano Chrystusem, wycierpiał taką mękę?”

N. Kardynale, pozwolę sobie kontynuować swój bełkot. A może Boga już nie bawi Sąd nad nami? Zostawił nam zabawki i poszedł?

KARDYNAŁ Bóg się niczym nie bawi. Ani Sądem, ani ludźmi. Bóg jest Sędzią Sprawiedliwym.

N. Słusznie, panie Kardynale. Ludzie już go na pewno nie bawią. Potwierdza to biały wierszyk pod tytułem „Raczek”:

Wyobraźmy sobie umysł,
który raczkuje, a raczkując buntuje się przeciw
jest to refleksja raczka
raczek obraca myśl
jestem człowiekiem, jestem zabawką
naprawdę zabawne
trzeba podnieść się z klęczek, by rozmawiać z Bogiem.

ARTYSTA A ja bym prosił, aby nie dezawuować mojej pracy! Zobrazowałem dla was cały ten Sąd Ostateczny: tęczę, miecz, lilię, promienie, anioły z wyszczególnionymi przez was instrumentami, i tak dalej. Wszystko piękne ponad wszelkie wyobrażenie, prawda? Dlatego przez wzgląd na moją mękę dajcie mi, ludzie, co macie najlepszego: piękne damy wśród was niech otworzą dla mnie sypialnie, niech będą umyte do czysta i gładko wygolone, niech będą dla mnie w łóżach w każdej minucie inne, głupie i niewinne, jak panny klasztorne, a potem zmyślne i zręczne jak kurwy, co jak stary nocnik każdy już rodzaj odchodów widziały, bo tak chcę, bo lubię, żeby odmiana była. I też chcę, by piękni panowie wśród was otworzyli dla mnie swoje sypialnie, i przez trzy dni nie wypuszczali mnie, tylko do siódmych potów mnie opróżniali, do siódmeo nieba zabierali, bo też tak chcę, bo lubię, żeby odmiana była. A komu się nie podoba, że ja takie pragnienia mam, chociaż wymyśliłem przeświętą tęczę, lilię,

lśnienie zbroi, niech wspomni, że ja nie życiem żyję, tylko męką wieczną, którą Bóg widzi. A jeśli wy jej nie widzicie i swych ciał mi nie dacie, to Bóg mi odpłaci w swej sprawiedliwości, bo ludzi nie trzeba o nic prosić, Boga trzeba prosić. Amen.

Starcie Gigantów,
dwóch Fajnych Facetów, Terminatorów Wiary

Wszyscy ze zdumieniem wysłuchali żądań Artysty (być może nieco wygórowanych) i zamyśliли się nad nimi. Natomiast Kardynał poczuł, że gwałtownie tęskni za swoim najgorszym wrogiem, panem Reformistą, i poszedł go szukać. Dodam, że Kardynał ma słabość do kobiecych piersi, a Reformista miewa okropne migreny, zaś obaj posiadają bardzo konkretne przekonania i poglądy, z którymi nie ma żartów.

KARDYNAŁ Pokaż się, panie Reformisto, mój zaciekle wrogu!

REFORMISTA Tu jestem!

KARDYNAŁ Jezu Chryste, Jezu Chryste, znowu widzę tę bezbożną kanalię o pysku Szatana, która podzieliła naszą Arcyumiłowaną Francję na Tych idących w dobrą stronę Jasności i Tych brnących w złą stronę Ciemności!

REFORMISTA Drogi Kardynale: zanim zaczniesz się Sąd nad Katarzyną Medycejską, proponuję wznowić nasz krwawy bratobójczy bój. Wyciągaj broń, szykuj pociski największego kalibru. Strzelam do ciebie pierwszy, choć chowasz się za ławkami. Pif! Chrystus umarł tylko raz! Paf! Skończ z cyrkami, który nazywacie „mszą”! Słowo to musiałem wyrzucić z siebie z najwyższym wstrętem!

KARDYNAŁ Dziwi mnie, drogi Reformisto, że jesteś w stanie cokolwiek z siebie wyrzucić, bo słyszałem, że ci to nie wychodzi ani ze wstrętem, ani z przyjemnością.

REFORMISTA Słowo „msza” wyrzuciłbym z rozkoszą z języka francuskiego, a rozkoszy takiej wcale byś się po mnie nie spodziewał. Cały naród francuski ozdrowiałby od razu, gdyby nie musiał międlić tego słowa w ustach od urodzenia po zgon.

KARDYNAŁ Drogi Reformisto! Może i wystrzelełeś, ale pocisk twój nędzny. Strzał odłupał kawałek twardej drewnianej ławki. Drzewo to musiało długo rosnać na chwałę Pana, aby powstała ławka, ale ty, Reformisto, masz tę chwałę za nic! A teraz dotknę słowem sedna sprawy: powiedziałeś, że Chrystus umarł tylko raz, a mszę nazwałeś cyrkami. Mam nadzieję, że za karę trafię cię skutecznie z muszkietu skałkowego. Zamek skałkowy jako nowość zyskuje obecnie ogromną popularność i skutecznie wypiera zamek kołowy, nie mówiąc już o lontowym!

REFORMISTA Próbujesz mnie zagadać ciekawostkami technicznymi, lecz walka toczy się między nami na śmierć i życie! Cóż jest ohydniejszego niż msza? Odpowiem sam: nie ma takiej rzeczy, a ty wtajemniczasz kolejnych Kardynałków w tę zbrodniczą ceremonię i znajdujesz rozkosz w tym występku!

KARDYNAŁ Rozkosz znajduję w piersiach kobiet, o czym mi właśnie przypomniałeś. Więc wyjdź zza kolumny i zawieś broń na trąbie anioła na okres naszego zawieszenia broni, bo wygłoszę teraz krótką przemowę pochwalną na cześć kobiecych piersi.

REFORMISTA Zmysłowość twa, Kardynale, piersi kobiecych falowanie i majtanie, podskakiwanie i kołysanie wiele ma wspólnego z tą ohydą mszą: czyż nie jest ona prostackim, absurdalnym popisem dzwonięcia, wycia, śpiewania, owego właśnie womitogennego majtania i falowania, świateł, okadzeń, maskarad i innych małych popisów?

KARDYNAŁ Każdym słowem godzisz we mnie jak szpilką wbijaną pod paznokcie. Opanuj się, panie, bo gdy złapię cię ja lub przyjaciele moi, to pasy będę z ciebie darł, słuchając, jak śpiewasz melodię swego ciała!

REFORMISTA Ha, ha, ha! Msza! Posłuchaj prawdy: Chrystus zmartwychwstał, wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Ojca. Nie ma go w Eucharystii, a ty dajesz Francuzom fałszywie do zrozumienia, że pod postacią chleba i wina jest Chrystus ukryty ciałem!

Jak długo ma trwać to bluźniercze kłamstwo? Ofiara Chrystusa wydarzyła się raz i nie może być powtarzana przez was, Kardynałów, co godzinę według rozkładu! Nie ma Chrystusa w chlebie i winie, chleb to chleb, a wino to wino!

KARDYNAŁ Toczy się w twoją stronę bomba, Reformisto! W obliczu jadu, sączącego się z twych ust na Chleb i Wino, tylko bomba może się godnie, niezmiennie i sprawiedliwie potoczyć w twoją stronę i rozerwać na kawałki! A jeśli cię ta bomba nie uciszy na wieki, to głowa świętego Filipa, którą wznoszę w twoją stronę, głowa adorująca Przenajświętszy Sakrament i wszystkich Francuzów mająca w opiece, głowa ta spojrzy na ciebie z wyrzutem i sprawi, że przypomnisz sobie wiarę, którą utraciłeś.

REFORMISTA Nekrofil! Wsadź tę głowę z powrotem do trumny!

KARDYNAŁ Będę się za ciebie modlił, panie Reformisto, za twoje nawrócenie.

O anielska Pani,
Panno nad pannami,
Zorzo wszech jasności,
Racz się modlić z nami.

REFORMISTA Specjalnie mi robisz na złość, panie Kardynale, odmawiając modlitwę do Matki Bożej. Jak cię dorwę, wyrwę ci język.

KARDYNAŁ (*powtarza na złość*)

O anielska Pani,
Panno nad pannami,
Zorzo wszech jasności,
Racz się modlić z nami.

REFORMISTA Panie Boże! W zaciszu gabinetu chciałem czytać i pisać dla niewielkiej garstki wyselekcjonowanych odbiorców. Jednak Ty miałeś wobec mnie inne plany: kazałeś mi stać się osobą publiczną, Rycerzem Reformy. Będę więc walczył z Kardynałami aż do godziny Sądu Ostatecznego, ile się da i jak się da: na czworaka, zza ławki, ze schodów, z krzesła, na otwartej przestrzeni i w klaustrofobicznych wnętrzach. Kardynale! Jeśli powiesz jeszcze raz, że Chrystus jest obecny krwią i ciałem w chlebie i winie, co jest kłamstwem, to tym Mieczem Sprawiedliwości odetnę ci głowę!

KARDYNAŁ Chrystus jest obecny krwią i ciałem w Chlebie i Winie!

Reformista i Kardynał, po wyjaśnieniu sobie stanowisk i określeniu obszarów przekonania oraz poglądów, z którymi nie ma żartów, nie tracąc już czasu na zbędne dyskusje, zajęli się kontynuowaniem dyskusji bez zbędnych słów. Jeśli któremuś udało się celnie trafić przeciwnika lub utracić mu argument razem z ręką, to siegali po Zasoby Części Zamiennych, z których Francja słynie: najwięcej ma Części Zamiennych w postaci dobrze umięśnionych rąk i nóg, dużo krzepkich torsów, krótkie bycze szyje, dłonie z krótkimi palcami, mocne karki. Najmniej jest głów, bo się szybko psują.

Komiczny potencjał Sądu Ostatecznego

N. Proszę państwa, ponieważ nie ma Boga – to znaczy tutaj nie ma Boga – i nie mam przed kim referować historii Katarzyny Medycejskiej, zachęcam do niewinnej zabawy, która umili nam czekanie. Sąd Ostateczny nie kojarzy się z niczym śmiesznym, prawda? Więc postarajmy się sami, bardzo się skupiając, napinając, czochrając i popuszczając, wydobyć z siebie komiczny potencjał Sądu Ostatecznego.

SZEMKEL Czy ja? Czy ja mogę? Ja umiem tak śmiesznie pierdnąć!

N. Śmiesznie? Na pewno śmiesznie?

SZEMKEL Tak, moim zdaniem, ale oceńmy to grupowo.

N. Proszę państwa, proces oceny rozpada się na moich oczach na dwie części. W pierwszej Kardynał oraz Reformista wygłoszą mowę o nielicowaniu. W drugiej części Szemkel pierdnie.

KRÓLOWA Obawiam się, że właściwie przewiduje pan rozwój wypadków. Kardynał i Reformista będą razem nielicować. Trzeba mieć do nich nieskończoną cierpliwość.

KARDYNAŁ To nie licuje!

REFORMISTA Nie licuje to!

KARDYNAŁ Powaga Sądu Ostatecznego jest nienaruszalna!

REFORMISTA Nienaruszalna jest powaga Sądu Ostatecznego!

KARDYNAŁ Czochranie i popuszczanie nie licuje z tą powagą!

REFORMISTA Z tą powagą nie licuje czochranie i popuszczanie!

KARDYNAŁ A tym bardziej bąków puszczenie!

REFORMISTA Tak!

N. Dziękuję. Panowie, jak słyszę, nie popierają poszukiwań komicznego potencjału Sądu Ostatecznego i są w tym zgodni na granicy plagiatu. Anioł Szemkel, mam nadzieję, wniesie świeży powiew w zaduch waszych tautologii.

SZEMKEL Miałem pierdnąć, ale ogłoszę wiadomość. Otrzymałem właśnie bezprzewodowo informację, że nasz Sąd Ostateczny, który odbywa się po raz pierwszy, co chwila sypie się organizacyjnie. Przede wszystkim strasznie wolno wszystko idzie. Stąd tak nie widać, ale porobiły się gigantyczne korki, narody stoją w kolejce, a także masy żołnierskie, krwawe żniwa kolejnych wojen, no i przepustowość siadła. Jest więc koncepcja zmiany koncepcji. Bóg was potrzebuje. Nadążacie za mną?

N. Ja to wszystko przewidziałem.

SZEMKEL Wiesz co, wyluzuj. Nie krytykuj. Jak będziesz organizował swój Sąd, to wtedy zabierzesz głos, okej?

REFORMISTA Kolejny raz Pan wyznacza mi zadanie.

KARDYNAŁ Do tej pory, przyznam, dość nieoczekiwanie zgadzaliśmy się ze sobą. Ale teraz pańskie słowa uznaję za prowokację. To mnie Pan potrzebuje.

KRÓLOWA Panowie, proszę o spokój.

KARDYNAŁ Dostyc długo zachowywałem spokój, siedząc obok tego człowieka, który ubzdurał sobie, że jest wybrańcem Pana!

REFORMISTA Pan w tajemniczy sposób wybiera swoje byty.

KARDYNAŁ Byt twój powinien jak najszybciej rozpylić się na stosie.

KRÓLOWA Panowie, podajcie sobie ręce na zgodę.

REFORMISTA Nigdy.

KARDYNAŁ Nigdy.

KRÓLOWA Myślę, że tych dwóch wkrótce się pogodzi. Oni sami jeszcze nie wiedzą, jak wiele ich łączy.

SZEMKEL Zmiana w przebiegu Sądu, jak powiedział SzeF, „wiele czerpie z koncepcji społeczeństwa obywatelskiego”. Społeczeństwo obywatelskie bierze sprawy w swoje ręce, przed niczym się nie zatrzymuje. „Dlaczego nie miałyby wziąć w swoje zaktywizowane ręce sprawy Sądu Ostatecznego?” – zapytał SzeF i dodał, że każdy powinien spojrzeć w lustro.

KARDYNAŁ Reformista niech nie patrzy, zobaczy pysk Diabła.

REFORMISTA Jesteś przewidywalny w swych obelgach, panie Kardynale. Odpowiem ci, że ty zobaczysz w lustrze Wielki Cycek.

SZEMKEL Cisza! Wreszcie najważniejsza informacja: SzeF nie przybędzie na Sąd Ostateczny! Rozumiecie? Sądźcie się sami. (*nashchuje*) Powiedział, że może się wyrobi na sam koniec.

Konsternacja.

KARDYNAŁ A... to pewne?

REFORMISTA Bo to jakoś... nie licuje.

KARDYNAŁ Tak. Nie licuje, panie Reformisto. (*do Szemkela*) Przypomnę, że ta jedna sprawa, sprawa Sądu, miała być załatwiona za nas, i do tego doskonale!

REFORMISTA Ja też na to liczyłem!

SZEMKEL No i co? Miała, ale się skichała. Było, było, ale się zbyło.

N. Ja może coś dorzucę, coś krzepiącego. Sąd głupi, niesprawiedliwy, nieobiektywny, fanatyczny, emocjonalny – taki sąd cię czeka, Królowo. Ludzki po prostu, nie Boski. Co ty na to?

SZEMKEL To nie było krzepiące. To było ironiczne. A może Szeff zakłada, że jego boski pierwiastek zatryumfuje w was i wyda sprawiedliwy osąd? Chwilowo pozostawiam was z tym pytaniem i idę się nad czymś zastanowić.

Szemkel zastanawia się nad sytuacją

SZEMKEL (*intensywnie myśli i gada do siebie*) Czy Szeff specjalnie tak zakombinował? Ale co by z tego miało być?... Całe to towarzystwo jakieś lewe. Królowa kobitka niczego sobie, postawna i w ciele, z cycem jak się patrzy, ale jakby cokolwiek senna i bredząca. Na morderczynię mało pasuje, ale z tym to różnie bywa. A te typki? Jeden gorszy od drugiego. Pierwszy chudy, cienki, bladawy, ciągle się w skroń pukający, że niby migrena i świat nie do wytrzymania. Pewnie kuśka u niego taka jak i on: cienka, chuda i blada. Drugi, całkiem odwrótnie, gruby i kolorystycznie kontrastowy do bladego: jak mówi, to na twarzy naciąga do ciemnoczerwonego, purpurat znaczy się. Ten z kolei życiem tryska, w łapach cały czas kielich trzyma i gładzi go z lubością po obłóściach kielichowych. Jasne jest, że grubości i krzepkości organicznej to reprezentant, co nie znaczy, że głupi. Kłóć się bez przerwy, o wszystko, choćby o to, co na stole przed nimi stoi. Jeden krzyczy, że chleb to chleb i nic więcej, a drugi na to, że chleb to nie chleb, tylko ciało. O winie to samo. Jak ci dwaj mają Królową osądzić, zgodzić się w poglądzie na jej sprawę, to mi się w głowie nie mieści! A trzeci, Artysta, jakby z boczku się trzyma i pozuje na postać niekonwencjonalną. Nie ufam mu nic a nic, do pozerów mam uraz, tym bardziej niekonwencjonalnych. Ale szansę daję, bo w oczach Artysta ma wielkie i tragiczne nienasycenie. Do sporów się nie miesza: na chleb patrzy, jakiego koloru jest, na wino tak samo. Bardziej wygląda na takiego, co nie ma kiedy zjeść i wypić, bo ciągle czegoś nie skończył, nie domalował, nie upięknął doszczętnie i z zadowoleniem, i dlatego wciąż sobie kolacji odmawia. I na koniec jeszcze ten N., ekspert niewydarzony, od Historii specjalista, co się na początku trząsał i wzbraniał opowiadać. Ten wciąż do Notatek zagląda, czyta, kartki obraca, miny mądre robi. Całe to towarzystwo podejrzone i niewydarzone, do Powagi Chwili jakoś nieprzystające. Czuję smród i szwindel w tym Szefowym Przedsięwzięciu.

Piłeczka Diany de Poitiers

N. Skoro więc mamy sędzić bez Boga, będziemy to robić tak, jak umiemy. Ja chciałbym zacząć od wydarzenia, które jest w zgodzie z moją obsesją. Chciałbym, abyście Królowej współczuli. Dlatego opowiem historię, która nazywa się „Piłeczka Diany de Poitiers”. Jest rok tysiąc pięćset czterdzieści osiem, Paryż. Królowa błąka się po pokojach swego pałacu. Zastanawia się, skąd się tu wzięła. Szuka odpowiedzi.

KRÓLOWA Przypomnij mi, skąd się tu wzięłam? Czego szukam?

N. (*do Królowej*) Królowo, zabiłaś swoją ulubioną sukę, kazałaś ją wypchać i wsadzić do klatki. Teraz zapewne szukasz tej klatki.

KRÓLOWA Nie miałam wyboru. Serce mi pękało, ale musiałam ją zabić. Stała się niebezpieczna.

N. Dla kogo?

KRÓLOWA Dla Francji.

REFORMISTA Okrucieństwo tej kobiety jest powszechnie znane. Jak pies mógł zagrażać Francji?

KARDYNAŁ Skoro Królowa twierdzi, że pies zagrażał Francji, widocznie tak było.

REFORMISTA Jeśli mamy ją osądzić, niech coś powie na swoje usprawiedliwienie.

KRÓLOWA Nic nie rozumiecie. Umiecie podążać tropem tylko takich słów, które mają zaledwie jedno znaczenie.

REFORMISTA Mylisz się co do mnie. Mogę nie widzieć słońca, nieba, ziemi, gwiazd, mogę nie widzieć kobiety ani mężczyzny, pić tylko kroplę wody, jeść tylko okruch chleba, być żebrakiem, trędowatym, odrzuconym, na wszystko jest moja zgoda, byle jedno nie zostało mi odebrane – Księga. Móc studiować Księgę, chłonać jej słowa, wnikać w ich nieskończoną ilość znaczeń – oto rozkosz, rozkosz tak nieopisana, że bałbym się, że stoi za nią Szatan, gdybym nie wierzył, że Bóg wybrał mnie i sekretnym wyrokiem skreślił moją uzdę ku jego słowom.

ARTYSTA Ja wiem, czemu Królowa nie chce mówić. Tak. Widzę popłoch w jej oczach. Ha! Już zniknął. Opanowała się. Fantastyczna kobieta. Mam tu ziarno, które posieje na jej cześć w Rabatce Zasłużonych.

REFORMISTA Jest w panu coś dziwnego, panie Artysto, ale skoro chce pan rzucić światło na tę mroczną historię o psie, to wysłuchamy.

KARDYNAŁ Zgadzam się w tym miejscu z nienawistnym mi do szpiku kości panem Reformistą, że jest coś w tym człowieku Artysty, co mnie odpycha. Ma on w sobie obcą rasę, jakby z ludzi innych pochodził. Patrzy spode łba, a teraz buty zdejmuję.

ARTYSTA Zdejmuję jedno, wkładam drugie. Piękne, nowe i niewygodne do szaleństwa. Dzięki torturom, jakie mi zadają, moje myśli stają się precyzyjne i szybkie, nie zaudzę Panów i Pań, choć jako Artysta mówię tylko rzeczy niepospolite, oryginalne, błyskotliwe i genialne. Jestem z obcej rasy, dziękuję panie Kardynale.

N. To, co powiesz, może kogoś wzruszy.

ARTYSTA Tego dnia w Paryżu, w roku tysiąc pięćset czterdziestym ósmym, wyrwałem sobie z serca obraz. Ludzie, jak to bolało! Jaki był oporny, długo rósł we mnie, rozpychał się, mijał miesiąc i drugi, wokół świat pulsował, żył, a ja, chcąc go donosić, cierpiałem i przeklinałem. Nic nie mogłem poradzić, długo nabierał kolorów, szczególnie bursztyń rozpuszczony w olejku lawendowym wymagał powolnego schnięcia, ale zostawmy szczegóły, oto meritum. Zgięty wpół, jęcząc, ukryłem się w pokoju za kotarą.

KARDYNAŁ Co to był za obraz?

ARTYSTA Niewart takiej męki. Kupił go car, by nasiąkać kulturą gdzieś na krańcach świata.

KARDYNAŁ Francja jest wzorem.

ARTYSTA Król Francji wszedł, za nim Królowa. Bez żadnego wstępnego ceremoniału wyciągnął swój członek, zgonił z niego muchę i dosiadł Królową. Królowa nie spuszczała z niego miłosnego wzroku tak intensywnie, że aż oczy w ekstazie wyłupiła, a wyłupiaste ma od urodzenia, jako Medyceuszka, natomiast Król skrzywiony był, jakby miał zgagę, ale sprawy sumiennie doglądał, niczym rymarz, który pasek skóry równo rżnie. I wtedy...

KARDYNAŁ A cycki jej na wierzch wydobyl?

REFORMISTA Jest w twej opowieści lubieżność tym ohydniejsza, że beznamiętna.

ARTYSTA I wtedy do pokoju wtoczyła się piłeczka.

KRÓLOWA Delikatnym ruchem pięknej ręki Diana de Poitiers potoczyła piłeczkę w stronę moją i króla.

KARDYNAŁ Diana de Poitiers. Bogini miłości. Jak wdzięcznie musiała wyglądać, tocząc piłeczkę.

REFORMISTA Kochanka króla, do której dostojny Kardynał ślini się nawet teraz w myślach.

ARTYSTA Król dostrzegł piłeczkę. Jak młody pies, szczeniak spragniony zabawy, zrywa się z Królowej i pędzi, szczęśliwy, do piłeczki. Chce ją oddać ukochanej Dianie i dostać nagrodę. Wtedy wylupiaste oczy Królowej robią się czarne. Nos wilgotny. Uszy wydłużają się i nabierają trójkątnego kształtu. Ciało staje się gibkie i porasta czarną sierścią. Twarz wydłuża, tworząc pysk. Wargi podnoszą, widać kły.

KARDYNAŁ No co pan mówi? To nie może być prawda!

REFORMISTA Oto relacja kogoś, kto twierdzi, że jest genialny. Tfu.

KARDYNAŁ A może Królowa jest czarownicą?

ARTYSTA Tak to widziałem. Pamiętam, że Królowa leżała na podłodze z porozrzucanymi nogami, a jednocześnie zerwała się z pościeli i ze strasznym skowytom rzuciła na Króla! Niechybnie zabiłaby go, a następnie boską Dianę, lecz zebrała nogi razem i strzeliła do siebie z cisowego łuku, trafiając prosto w serce!

KARDYNAŁ Gadaj pan dorzecznie. Strzeliła do suki czy do siebie?

REFORMISTA Nie mogła strzelić do siebie, panie Kardynale, bo by się zabiła, a żyje.

KARDYNAŁ Nie mogła strzelić do siebie, bo by się zabiła? Dlaczego? Mogła się tylko zranić.

N. Panie Artysto, więc jak było naprawdę?

ARTYSTA Mnie pan pyta, jak było naprawdę? Dziękuję za zaufanie – lecz niech pan zapyta Królową!

N. (*do Królowej*) Jak było naprawdę? Co zrobiłaś, Królowo, gdy Król Francji, Henryk Drugi, porzucił twój otwarty kwiat i pobiegł aportować piłeczkę?

KRÓLOWA Strzeliłam z cisowego łuku i zabiłam się na miejscu.

N. No to macie, panowie, odpowiedź. Czy współczujecie Królowej?

KARDYNAŁ No, przecież nie mogła się zabić, bo żyje!

REFORMISTA Przypuszczam, że się rozzłościła i żeby rozładować swój okrutny gniew, który wynikał z niedokończenia owego aktu, zabiła Bogu ducha winnego psa. Mówiłem wam, że okrutna jest.

KRÓLOWA Gdybym była aniołem, nie musiałabym strzelać z cisowego łuku, tylko pofrunęłabym, aby podać piłeczkę pięknej Dianie. Król lubił, gdy jego kobiety świadczyły sobie drobne uprzejmości. Niestety, nie byłam aniołem, dlatego wylupiastymi oczami gapiłam się na martwą sukę. Było mi jej żal, bez względu na to, czy była tam, czy nie. Coś umarło. Są sytuacje, w których rozsądek musi zwyciężyć emocje, a Królowa Francji jest wzorem dla obywateli.

N. Czy ktoś współczuje Królowej?

KARDYNAŁ A ten w kółko to samo!

Wzajemne oskarżenia i Podejrzany Kwestionariusz

SZEMKEL (*do N.*) Dlaczego pan zaczął od tej niesmacznej historii? Mieliśmy się zajmować hańbą Francji, słynną rzezią, i znaleźć winnego. Orzec, czy to ta pani jest winna czy nie!

KARDYNAŁ Nie było rzezi, tylko działanie ze wszech miar konieczne! Nazywanie tego hańbą Francji jest zbrodnią. Nie wiem, kto panu powiedział, że to była hańba.

SZEMKEL (*do N.*) Pan grzebie w intymnych szczegółach, wywleka je jak zdechłą rybę.

N. Żeby zobaczyć w Królowej człowieka i...

SZEMKEL (*przerywa mu*) Jak z książki gada! Trzeba mieć trochę wyczucia, nie? A panu by było przyjemnie, gdyby tak panu wywlekali?

ARTYSTA Obdarzyłbym zaufaniem tego pana N., bo z jakiegoś powodu został powołany.

SZEMKEL Właśnie nie wiem, czemu on.

N. W historii o piłeczce ukryty jest klucz do zagadki.

SZEMKEL Zagadki-pierdatki.

ARTYSTA Uważam, że ten pan prowadzi nas do prawdy. Mówi mi o tym chęć namalowania go w nietypowej pozycji, może nawet wiszącej. Skąd taki pomysł – nie wiem, obraz ten szalony, lecz szaleństwo nie dziwi mnie, moje życie jest szaleństwem, nieważne. panie N., stawiam pytanie, jak artysta artyście: czemu Pan właśnie został wezwany do opowiedzenia tej historii? I czemu się przed tym bronił? Niewarta takiej męki?

KRÓLOWA Boże, co tu się dzieje?

REFORMISTA A ja nie pojmuję, czemu pan Kardynał, o którym powiem, że gdy ja jestem rewersem, to on awersem, gdy ja jestem źródłem, on suszą, gdy ja coś sławię, on wyszydza, czemu on jest współsędzią razem ze mną?

KARDYNAŁ Może to diabelska pułapka?

REFORMISTA Pułapka?

KARDYNAŁ Ten nasz Ludzki Sąd nad Królową?!

KRÓLOWA Kto nas tu zebrał, Bóg czy Diabeł? I po co, skoro go tu nie ma? Ja wstałam z grobu, pamiętam – wy też; czy my naprawdę żyjemy?

SZEMKEL Ojojajo-joj-joj! To mi przypomina, że miałem z wami wypełnić Ważny Kwestionariusz! Bałaganiarz! Kiepski Anioł! Podróba! Wstyd! (*sięga do Nieba po Kwestionariusz, rozdaje i czyta*) W przypadku publicznego odtwarzania, rozpowszechniania, odczytywania, wypełniania najpierw zatrąbić w trąbę. Aha. To do mnie. (*trąbi*) Po każdym pytaniu zaznaczcie krzyżykiem „tak” lub „nie”. Okej? Czytam: czekam już tylko na Sąd Ostateczny. Tak – Nie. Zaznaczyliście „nie”, jak widzę. Bardzo martwię się o krewnych i znajomych pozostawionych na ziemi i patrzę na nich z góry. Tak – Nie. Zaznaczone, dobra. Martwię się o swoją ojczyznę, rodaków i całą ludzkość, i gdy patrzę na to, co się teraz dzieje, to się w grobie przewracam. Tak – Nie. Okej. To jest pierwsza część. Co wam wyszło?

KARDYNAŁ Ja trzy razy „nie”.

KRÓLOWA / REFORMISTA / ARTYSTA My też.

SZEMKEL I bardzo dobrze, bo to znaczy, że jesteście żywi! To są takie pytania, które sprytnie do sprawy podchodzą, na przykład pytanie, czy „czekam już tylko na Sąd Ostateczny” – gdybyście odpowiedzieli „tak”, toby wyszło, że nie żyjecie, bo tylko martwi czekają na Sąd Ostateczny. A jeśli chodzi o pytania, czy „martwię się o krewnych, znajomych, ojczyznę”, to tylko święci w niebie się nimi martwią, a święci są martwi! Więc wy nie jesteście świętymi, ergo jesteście żyjącymi! Teraz Kwestionariusza część druga, żeby nie było cienia wątpliwości, czy jesteście martwi, czy żywi, proszę.

Czekam tylko na przelew, okres, ładną pogodę, rozwiązanie zagadki, inne? Tak – Nie. Leję z góry na Sąd Ostateczny? Tak – Nie.

Krewnych i znajomych mam w dupie? Tak – Nie.

Jeśli chodzi o ojczyznę, rodaków, ludzkość myślę tylko o tym, jak ich wszystkich wydymać? Tak – Nie. (*patrzy*)

Czyli wszyscy odpowiedzieli „tak”, a to oznacza... to oznacza, że nie żyjecie. Hm. A dlaczego niby? Hm. Tu jest napisane, że jak czeka się tylko na przelew, okres, to się nie żyje. I jak się leje na Sąd, a znajomych ma się w dupie, i rodaków, i ludzkość, na wszystko „tak”, to znaczy – się nie żyje. Hm. Nie jest to dla mnie jasne. Może ta ostatnia część nam pomoże, bo jest kłopot. A w ogóle dziwnie odpowiedzieliście, jakbyście stanęli po stronie Ciemności w tej sekundzie pisania. Dobra. Część trzecia.

Czy odwiedziłem kiedykolwiek kogoś w więzieniu? Tak – Nie.

WSZYSCY (*różnie*) Tak. Nie.

SZEMKEL Czy trzymałem gości o suchym pysku? Tak – Nie.

WSZYSCY (*różnie*) Tak. Nie.

SZEMKEL Czy nosiłem do PCK stare ubrania? Tak – Nie.

WSZYSCY (*różnie*) Tak. Nie.

SZEMKEL Czy byłem wolontariuszem w szpitalu? Tak – Nie.

WSZYSCY Nie. Zdecydowanie nie.

SZEMKEL Czy przyjąłem nielegalnego imigranta pod swój dach? Tak – Nie.

WSZYSCY (róźnie) Nie. Raczej nie.

SZEMKEL I co z tego by wynikało? Hm. Tu jest napisane, że za wypełnienie tej części Kwestionariusza dostaje się punkty za odpowiedzi, ale w czasie Sądu! Aaaa, bo to w czasie Sądu miało być wypełniane, ojoj, to znaczy, że to były pytania tylko do Królowej, a wy wszyscy odpowiedzieliście, no, trudno.

KRÓLOWA No i jak moje odpowiedzi? Ja na przykład nie odwiedziłam nikogo w więzieniu.

SZEMKEL Okej, już czytam, za odwiedziny w więzieniu ma się pięć punktów plusowych, a za odpowiedź „nie” ma się pięć na minusie!

KRÓLOWA Może już zakończmy tę parodię, dobrze? Głupota części pierwszej i drugiej Kwestionariusza jest bezsporna, ale część trzecia jest skandaliczna!

SZEMKEL Ale ja to mam z Nieba!

KRÓLOWA Powiem panu, jak naprawdę brzmią pytania z części trzeciej, punktowanej.

Bo byłem głodny, a daliście mi jeść.

Byłem spragniony, a daliście mi pić.

Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie.

Byłem nagi, a przyodzialiście mnie.

Byłem chory, a odwiedziliście mnie.

Byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie.

Wszystko, co uczyniliście braciom moim, mnieście uczynili.

I to ma sens w całości, razem z ostatnim zdaniem. A ten pański Kwestionariusz jest podejrzany.

SZEMKEL Okej, wyrzucmy go.

N. Słuchajcie, zrobmy tak. Mamy dojść do tego, co się wydarzyło dwudziestego czwartego sierpnia tysiąc pięćset siedemdziesiątego drugiego roku w Paryżu. Wróćmy tam.

Obiad w Orleanie

N. Napijcie się, to odpowiedni moment. Uczcijcie winem moją kolejną opowieść. „Obiad w Orleanie” – taki ma tytuł, zupełnie prosty. Francuzi lubią jeść, smakować życie, to będzie opowieść o Francji. Napijcie się, smakujcie życie.

REFORMISTA Po co te opowieści?! Królowa jest winna wszystkiemu!

SZEMKEL Nie śpij, Królowo.

REFORMISTA To przez nią obłąkany motłoch płądrował, wyciągał trupy z ich mieszkań!

KRÓLOWA Wychodziłam na puste ulice, szukałam potwora, który pustoszył Francję.

REFORMISTA Francuskie groby są najpiękniejsze na świecie, a francuskie trupy są wzorem dla innych! Jak mogłaś pozwolić, Królowo, by profanowano francuskie dziedzictwo narodowe?

KRÓLOWA Wołałam do niego, by pokazał swoją szkaradną gębę.

KARDYNAŁ Przecież to wasz był motłoch, panie Reformisto, wasze było protestanckie, zreformowane na opak, to ono płądrowało katolickie groby, to ono kulturalne, wzorcowe francuskie trupy roztrząsało po ulicach na nieskładalne z powrotem elementy!

REFORMISTA To jej wina! Rację powinna była Nam przyznać, nie Wam! To złości ludzi, gdy im się racji nie przyznaje!

N. Jest rok tysiąc pięćset sześćdziesiąty drugi w Orleanie. Królowa rządzi Francją, w każdym jej zakątku jednocześnie, gdyż dobry władca nie ogranicza udziału w życiu kraju do granic swego ciała, lecz poszerza je do granic wytrzymałości. Wypijmy za władców bez granic.

ARTYSTA Wielebny Kardynał, smakosz życia, bratnia dusza, zamówił u mnie obraz pouczający dla króla Persji. Obraz nazywa się „Okropieństwa popełniane przez Reformistów i boleść Królowej”. Na marginesie dodam, że ten obraz pouczający jest zamówieniem, w którym jestem cały, a jednak połowiczny, i choć ślad swój zostawiam, jest on tylko do połowy wyraźny. Myślę wciąż o projekcie mego życia. Myślę o obrazie, w którym będę tylko ja. Na razie jednak czekają w kolejce król Chin i król Persji. Król Rosji otrzymał inny obraz i jest usatysfakcjonowany. Królowo – dla mnie najważniejsze jest twoje cierpienie. Oto wnętrzości i serce twego syna.

N. Jeśli komuś ścisnął się żołądek i wołały się zdystansować do historii, przypomnę, że jest rok tysiąc pięćset sześćdziesiąty drugi w Orleanie. Trwa wojna między Reformistami a Kardynałami. Królowa jest na bieżąco informowana o zbrodniach, lecz chce ratować pokój. Nie jest jej łatwo. Właśnie patrzy, jak wnętrzości jej syna, Franciszka Drugiego, zostały wyciągnięte na światło dzienne przez Reformistów. Planowane jest rzućenie ich psom.

ARTYSTA Oto wnętrzości twego syna.

N. To nietypowa sytuacja.

ARTYSTA Zrób coś. Nie możesz tak stać, Królowo. Nie możesz tak stać, bo to nic nie wyraża. Nawet nie bolejesz. Publiczność ma współczuć. Patrząc porażona. Zrób coś. Pokaż swój ból.

SZEMKEL A teraz wszyscy razem. *(dyryguje i nadaje ton)* Zrób coś. Nie stój jak porażona. Pokaż swój ból!

KARDYNAŁ / REFORMISTA / ARTYSTA Zrób coś! Nie stój jak porażona! Pokaż swój ból!

N. Od tej chwili, kiedy Królowa tu stoi, nie okazując emocji, od tej chwili, na którą patrzemy, minie jeszcze dziesięć lat, zanim nastąpi rzeź w Noc Świętego Bartłomieja. Szanownej publiczności, czekającej na swoją kolejkę, by umrzeć, przypomnę teraz epizod z innej wojny w Europie, to będzie dygresja. W środę pierwszego czerwca mieszkanka Tuzli, Nura Alispahić, włączyła telewizor. Nadawali wiadomości, a w nich film na wideo, który przedstawiał egzekucję jej syna Azmira. Serbowie zabili go, bo miał szesnaście lat i był Bośniakiem, a to znaczy, że jego Bóg miał inaczej na imię.

KARDYNAŁ / REFORMISTA / ARTYSTA Zrób coś! Nie stój jak porażona! Pokaż swój ból!

N. „Patrzyłam na obraz z telewizora. To było tak samo, jakby zabili go na moich oczach” – powiedziała kobieta, płacząc.

ARTYSTA Płacząc? Słyszeliście? Płacząc! Królowo, może zacznij płakać albo całować wnętrzości! W końcu to twój syn!

KRÓLOWA Kiedy staję przed ludźmi i wygłaszam tyradę na temat głupoty, ludzie myślą: „Cóż to za arogancka kobieta, skoro uważa, że wie, czym jest głupota”. Ten kraj jest rozdierany okrzykami. Chcecie wiedzieć, jak brzmi rozdierający ten kraj okrzyk? Oto przykład. *(daje przykład francuskiego rozdierającego okrzyku)* Jest też inny przykład rozdierającego Francję okrzyku, który brzmi: „Jedna wiara, jedno prawo, jeden król”. Krzyknij to, Kardynale.

KARDYNAŁ Jedna wiara, jedno prawo, jeden król!

KRÓLOWA A co słyhać z drugiej strony?

REFORMISTA Bóg jest z nami!

N. Tylko z wami?

KARDYNAŁ Z nami!

REFORMISTA Z nami!

N. Banał.

KRÓLOWA Banał. Stara prawda.

- ARTYSTA Jak ma się zachwycić król Persji obrazem bolejącej francuskiej Królowej, skoro Królowa jest taka mądra i nie bojeje?
- KRÓLOWA Analizuję sytuację. Co byś chciał mieć na swoim obrazie? Mam wziąć te wnętrznosci i powiesić na nich wszystkich Orleańskich Reformistów?
- KARDYNAŁ Nie wystarczy tych wnętrznosci, Królowo. Wnętrznosci jednego człowieka, nawet króla, są o wiele za krótkie, żeby powiesić na nich miliony. Moja rada: spalić ich wszystkich.
- KRÓLOWA Przecież wciąż to robisz, Kardynale. Czyż nie przyznałeś ostatnio przy winie: „Zadziwiające, że pałac na stosach mniej więcej jedną osobę tygodniowo, nie udało nam się ugasić pożaru herezji”?
- KARDYNAŁ Już to przemyślałem. Zrobmy więcej stosów. Jest na nie mnóstwo miejsca na Wschodzie.
- KRÓLOWA Na wschodzie Francji? Na którym Wschodzie? Mój syn Henryk zostanie królem w Polsce. Jest tam mnóstwo miejsca na wszystko, chłopci żegnają się krzyżem na widok obcych. Lecz nie o tym chciałam. Nie poznaję tych wnętrznosci. Nigdy ich nie widziałam. Czy coś je łączy z moim synem?
- REFORMISTA Suka, nie matka.
- N. Panowie, uważam, że matka nie powinna oglądać wszystkich części ciała dziecka. Uniewinniam ją z zarzutu.
- REFORMISTA Sędzia kalosz.
- KARDYNAŁ Królowo, każ je zapakować i zabierz ze sobą. Chcą je rzucić psom.
- KRÓLOWA Trudno w to uwierzyć. Na pewno tak nie zrobią. Przecież sami mają dzieci.
- ARTYSTA Może nie będzie to obraz najwyższego lotu. Tak. Nie oszukuję się – dzieło mojego życia jest jeszcze przede mną. Skoro Królowa zachowuje zimną krew, ja, Artysta, muszę sięgnąć do serca. Sięgam. Jest zimne. Na rozgrzanej patelni układam je starannie. Czuwam. Przekładam na drugą stronę. Cała sztuka polega na czuwaniu nad ciepłem serca. Królowa czuwa nad Francją, więc nie czuje, jak bardzo gorące jest teraz serce jej syna. Próbuje. (*do Kardynała i Reformisty*) Spróbujcie. Jest w sam raz.
- KARDYNAŁ / REFORMISTA (*próbują*) Jest w sam raz.
- ARTYSTA Niepokoi mnie tylko, czy ten obraz nie jest zbyt dosłowny. Król Persji mógłby pomyśleć, że Francuzi nie znają się na sztuce.
- N. Psy w Orleanie nie były tego dnia głodne.

Królowa jest na polowaniu, ale przeczuwa Niebo

- REFORMISTA Czemu ona zasnęła w tak ważnym momencie? Nie rozumie, że Bóg ją opuścił i złożył zbawienie w nasze ręce?
- KARDYNAŁ Widziałem, jak budziła się i wychodziła z grobu. Powinna się bać. Powinna myślami przebiegać swoje życie w kółko i w kółko, jakby była wskazówkami zegara.
- N. Królowa wyszła z grobu, a teraz śni. Jest na polowaniu. Strzyże uszami, jakby słyszała głos trąbki. Pociąga nosem. Niucha. Wietrzy zapach. Jeleń, dzik, krew. Marszczy nos. Szczerzy zęby. Prycha. Skowycze. Ręce jej podskakują. Nogi drżą. Pędzi, gna, ściga. Nie budźcie jej, wygląda na szczęśliwą.
- SZEMKEL Królowo, obudź się. Spójrz na siebie. (*trzyma lustro przed Katarzyną*)
- KRÓLOWA Oczy?
- SZEMKEL Jak oceany, można w nich tonąć, nie tonąc, stracić zmysły, pozostając przytomnym... Wielbić należy cud takich oczu!
- KRÓLOWA Wyłupiaste.
- SZEMKEL Czoło gładkie, rozumne, o wysokiej, równej linii włosów, wypukłe i foremne, zwiastujące piękny umysł, doskonałego rozmówcę.
- KRÓLOWA Wysokie czoło.

SZEMKEL Nos zdecydowany, wyrazisty, nos, który ma charakter, nos, który nie chowa się i nie cofa przed niczym.

KRÓLOWA Duży nos.

SZEMKEL Brwi czarne, dzikie, napięte jak łuk, grube i mocne, królujące nad spojrzeniem.

KRÓLOWA Ordynarne.

SZEMKEL Królowo, chcę cię pocałować.

KRÓLOWA Oto jest moje życie. Śni mi się, że pożądamy mnie anioły. Sięgam myślami aż do Nieba. To nie wróży nic dobrego.

N. Koronacja Królowej rozpoczęła się dziesiątego kwietnia tysiąc pięćset czterdziestego dziewiątego roku w katedrze w Reims.

REFORMISTA Od początku wiedziałem, że ten mezalians nie przyniesie nic dobrego mojej nieszczęsnej ojczyźnie. Nie chciałem takiej królowej!

KARDYNAŁ Goła tu przybyła do Francji, goła! Posag nie przybył!

REFORMISTA Obca krew, która w niej płynie, to krew dla nas śmiertelnie trująca. Spójrzcie! Jak można było od razu nie pojąć, że hańbę noszą Francji te czarne, wypłuczone oczy, ten nos wydatny, kolejny nos z szeregu nosów tego plemienia kupców i bankierów.

KARDYNAŁ I choć w Pana Naszego Jezusa Chrystusa mówiła, że wierzy, to wiara ta była jakby wiatrem podsztyta, jakby śmiechem, jakby względnością i różnorodnością!

REFORMISTA Nie zgadzaj się, Kardynale, na taką Królową!

KARDYNAŁ Co znaczy, nie zgadzaj?! Niech będzie: przybłęda, pomiotło, z obcej krwi szkaradna żeńska forma, byleby Kardynalska była, po naszej stronie stała, byleby Kardynalskie dzieci wypływała z siebie jak kotka, bo inaczej wasze, Reformisto, plemię łeb we Francji podniesie i królewską koronę na ten łeb włoży!

REFORMISTA A włoży!

KARDYNAŁ Nie włoży! Pokażę wam, jak się robi Królową. Pokaż zęby, Królowo! Zdrowe. Nos – ciepły. Oczy – czyste. Uszy – na miejscu. Włosy trzymają się. Szyja krzepka. Ciało chude. Cycki. Cycki pełne, białe. Lubię takie cycki. Łono. Płodne. Wymacałem. Może być. (*do Królowej*) Zapamiętaj, kto z ciebie zrobił Królową! (*gwizdże na Królową*) Chodź tu! Chodź! Dobra Królowa! Wkładaj szaty koronacyjne!

Królowa wkłada błyszczący klejnotami gorset, obszerną suknię oraz przybrany złotymi liliami długi płaszcz z niebiesko-zielonego aksamitu.

KARDYNAŁ A gdzie berło? Szukaj berła! Przynieś berło!

Królowa przynosi.

KARDYNAŁ Dobra Królowa. Na miejsce.

Królowa zajmuje miejsce na tronie ustawionym naprzeciw głównego ołtarza.

KARDYNAŁ Nie ruszaj się. (*namaszcza Królową świętym olejem – czolo i klatkę piersiową. Wręcza jej pierścień, berło i insygnium zwane Ramieniem Sprawiedliwości, a nad jej głową umieszcza królewską koronę*) Ładna Królowa. Masz nagrodę. (*daje jej chleb, wino, świecę i kość, rytualne dary*)

N. I co, Królowo? Warte takiej męki?

KRÓLOWA Kiedy byłam małą dziewczynką, źli ludzie zaglądali mi do oczu, uszu, nosa. To trwało siedem lat i siedem dni, ale wytrzymałam. Byłam cicha i łagodna, odwracałam wzrok. Teraz siedzę na tronie pod francuskim Niebem i nikt mi go nie odbierze.

E d y k t S t y c z n i o w y

N. Mam mówić, co było dalej!? Wiem. Powinienem opowiadać prostą historię, trzymać się chronologii wydarzeń. Niestety, może ze strachu, fabuła płącze mi się w głowie.

KRÓLOWA Najwyższy czas, żebym wzięła sprawy w swoje ręce! (*przedrzeźnia N.*) „Ale czy ktoś jej współczuje? Czy współczujecie Królowej?” Idioto! Królowa jest innym gatunkiem człowieka. Ty nie mógłbyś być Królową! Nic nie rozumiesz! Przestań się bać! (*oblewa N. winem*) Tak budzi Królowa. Inni ludzie mówią „zbudź się”. Masz opowiadać tak, jak ja ci każe! Słuchaj, Francjo! Ogłaszam edykt!

N. Jest tysiąc pięćset sześćdziesiąty drugi rok. Królowa ogłasza Edykt Styczniowy. Dotąd najbardziej korzystne dla Reformistów ustawy przyznawały im jedynie wolność sumienia. Nowe prawo dodawało swobodę kultu.

N. trąbi jak herold.

KRÓLOWA Powtarzaj! Ogłasza się wolność sumienia w tym kraju!

N. (*ogłasza jak herold*) Ogłasza się wolność sumienia w tym kraju!

KRÓLOWA Ogłasza się wolną wolę!

N. Ogłasza się wolną wolę!

KRÓLOWA Ogłasza się możliwość odróżnienia dobra od zła!

N. Ogłasza się możliwość odróżnienia dobra od zła!

KRÓLOWA Ogłasza się zgodę na bycie Reformistą lub Kardynałem pod dachem francuskiego Nieba!

N. Ogłasza się zgodę na bycie Reformistą lub Kardynałem pod dachem francuskiego Nieba!

KRÓLOWA I pójście do niego Reformistów i Kardynałów!

N. I pójście do niego Reformistów i Kardynałów!

KRÓLOWA Odwołuje się hasło „Jedna wiara, jedno prawo, jeden król!”

N. Odwołuje się hasło „Jedna wiara, jedno prawo, jeden król!”

KRÓLOWA Szemkel! Powiedz Reformiście, co to znaczy! On stoi jak wryty, jakby nic nie rozumiał! Co za naród niepojęty!?

SZEMKEL (*do Reformisty, wyjaśnia*) Kardynałowie mogą odprawiać swoje msze, modlić się do świętych w niebie i Maryi Matki Boskiej, wznosić w górę hostię i twierdzić, że jest to Ciało Boże.

REFORMISTA Gdybym mógł, zabiłbym herolda, tego głosiciela Dobrej Nowiny dla zdrajców Pana.

SZEMKEL (*do Kardynała, wyjaśnia*) Reformiści mogą odprawiać swoje nabożeństwa, nie wierzyć w świętych i Maryję Matkę Boską, mówić wam, że hostia jest tylko kawałkiem chleba, a wino tylko winem.

KARDYNAŁ Zgadzam się z Reformistą w kwestii herolda. Reformisto, zaraz rzucę w niego kością, kamieniem, trupem.

REFORMISTA Rzuć w niego kością, kamieniem albo trupem również w moim imieniu. Jestem zbyt wzburzony, by to zrobić. Czuję, że rozboleła mnie głowa od krzyku tego herolda.

KARDYNAŁ Jego krzyk to echo Jej słów.

KRÓLOWA Ty, Artysta, chodź tutaj!

ARTYSTA Tak, Królowo.

KARDYNAŁ Podajcie mi więcej kości, kamieni, trupów!

ARTYSTA (*do Kardynała, który rzuca w N.*) Może już wystarczy? (*do Królowej, o N.*) Żal mi go.

KRÓLOWA Nie zajmuj się nim. Mam dla ciebie zlecenie. (*podchodzi do N.*) Wzbudzasz żal. Ale nie we mnie. Co ty sobie wyobrażasz? Że będę płakać? Bo mi umarło dziecko? Bo ktoś usmażył jego serce? Mam wyć jak suka? Nie denerwuj mnie. (*wraca do Artysty*) Zlecenie jest takie. Ci dwaj (*pokazuje na Reformistę i Kardynała*) muszą się pogodzić. Chwilowo jednoczy ich nienawiść do mnie. Trwale pogodzą się dzięki twojej Sztuce. Ma być Cudnie. Stwórz Układ, Widowisko, Obraz tak piękny, aby śladem twego myślenia przeszedł Jednorożec. Zrozumiałeś mnie?

Artysta zrozumiał. Cudowny, słodki dźwięk lutni oraz anielskie cienkie głosiki zaczynają ślawić Harmonię, Pokój i Tolerancję Religijną. Wszyscy, słysząc to, zastygają w zachwycie, oprócz Kardynała i Reformisty, którzy tańczą razem, jak najlepsi przyjaciele. Przemyka Jednorożec, oglądając się trwożnie.

Tour de France

N. Mówię dalej, jestem zdyscyplinowany i konkretny. Po ogłoszeniu wolności sumienia we Francji Królowa ruszyła w Wielki Objazd po kraju. Był rok tysiąc pięćset sześćdziesiąty czwarty. Królowa w lektyce siedziała, rozglądała się, na Francję patrzyła z troską. Najważniejsze dla niej było pogodzić Francuzów. Kufry, łóżka, naczynia, dywany, cały dobytek ciągnęła za sobą, na niewygody się narażała, przez dwa lata objeżdżając wkoło przybraną ojczyznę!

REFORMISTA Chleb to chleb i nic poza tym, a wino to wino i nic poza tym!

KARDYNAŁ Chleb to Ciało, a wino to Krew!

KRÓLOWA Chciałam, aby te dwa wykluczające się poglądy znalazły dla siebie miejsce na francuskiej ziemi. Ty pójdziesz górą, mówiłam do Reformistów, a ty doliną, do Kardynałów. Nie musicie sobie wchodzić w drogę na tak dużej geograficznie przestrzeni. Aby być skuteczniejszą w Sprawie Zgody Narodowej, napisałam książkę „O niewchodzeniu sobie w drogę i swobodnym ruchu górą i doliną na terytorium Francji”. Wszędzie organizowałam promocję tego dzieła. Witam państwa bardzo serdecznie. W książce, którą mają państwo okazję teraz nabyć, zawarłam swoje długoletnie przemyślenia nad istotą głupoty, która leży u podstaw nietolerancji religijnej. Uważam, że nasz naród dojrzał do rzeczowej tolerancji. Dodam, że sprawą Rozumu jest poskromić nienawiść, która prowadzi do bratobójczych wojen między nami, Francuzami.

REFORMISTA Chleb to chleb i nic poza tym, a wino to wino i nic poza tym!

KARDYNAŁ Chleb to Ciało, a wino to Krew!

REFORMISTA Chleb to chleb i nic poza tym, a wino to wino i nic poza tym!

KRÓLOWA Dziękuję panom za uwagi. Istotnym walorem mojej książki jest również to, że otworzyłam w niej Niebo Francji dla wszystkich Francuzów! Podkreślam: Niebo dla każdego, niezależnie od głoszonych poglądów! Warto to docenić!

KARDYNAŁ Panie Reformisto, chudy a błądy! Ty wiesz, że nienawidzę cię jak psa, że pasy bym z ciebie darł, kiedy słyszę, jak zawodzisz cienko o chlebie i winie. Jednak czuję zarazem, że nikt nie jest w stanie zrozumieć mnie teraz lepiej niż ty, bracie Reformisto, gdy słyszysz bzdury, które głosi ta kobieta, która jest naszą Królową!

REFORMISTA Utopiłbym cię w studni, w wiadrze, w łyżce wody, kłamliwy i podły do szpiku kości panie Kardynale! Jednak ramiona moje słabe same się otwierają, byś padł w nie i do piersi przypadł, abyśmy sobie nawzajem wsparcie dali w obliczu tej niesłychanej antynarodowej awantury!

REFORMISTA / KARDYNAŁ Oto padliśmy sobie w ramiona!

KARDYNAŁ Podczas dzisiejszej promocji!

REFORMISTA I w ten wieczór autorski!

KARDYNAŁ Oświadczamy ci, Królowo!

REFORMISTA Że z radością wymordujemy się nawzajem!

KARDYNAŁ Ale razem!

REFORMISTA Po tej ziemi!

KARDYNAŁ Chodzić nie chcemy!

REFORMISTA I nie będziemy!

KARDYNAŁ Nie!

REFORMISTA Nie!

KARDYNAŁ Daj pyska, bracie!

REFORMISTA A dam!
 KARDYNAŁ A cmok!
 REFORMISTA A daj jeszcze!
 KARDYNAŁ A dam!
 REFORMISTA Niech patrzy!
 KARDYNAŁ Suka!
 REFORMISTA Kurwa!
 KARDYNAŁ Wywłoka!
 REFORMISTA Z nosem jak hak!
 KARDYNAŁ Niech na tym haku zawiśnie!
 REFORMISTA Naczytała się!
 KARDYNAŁ Ekumeniczka jedna!
 REFORMISTA Kur!
 KARDYNAŁ Wa!
 REFORMISTA Su!
 KARDYNAŁ Ka!
 KRÓLOWA Dziękuję panom za cenne uwagi. Jako autorka książki, ale i Królowa Francji oświadczam, że niedobrze jest, kiedy brat staje przeciwko bratu.
 N. Może ktoś cynicznie skomentuje, że to podniosłe bzdury, ale wojna domowa jest złem: brat przeciwko bratu, biały przeciwko czerwonemu.
 KRÓLOWA O tym przestrzegam w książce, o groźbie strasznej wojny domowej.
 N. Domówki.
 KRÓLOWA Wszystkie te podniosłe bzdury o wojnie domowej bardzo mnie obchodzą.
 N. Biały staje się czerwony, a czerwony robi się biały.
 KRÓLOWA Generalnie i po królewsku tego nie chcę. Uważam, że martwi Francuzi niewiele mogą dać z siebie Francji.
 KARDYNAŁ Użyźnią ziemię!
 REFORMISTA Pod wino!
 N. Powiem znów szlachetny banał: człowiek nie jest nawozem.
 KARDYNAŁ / REFORMISTA Ty, nawóz, nie pouczaj nas.
 KRÓLOWA Wieczór autorski niezwykle był udany. Dziękuję państwu za uwagę.

K r o k K r ó l o w e j

KARDYNAŁ (z gitarą, śpiewa)
 O anielska Pani,
 Panno nad pannami,
 Zorzo wszech jasności,
 Racz się modlić z nami!
 Ojra, tarira ojra, tarira ojra, tarira raz-dwa-trzy!
 REFORMISTA (przygrywając sobie na harmonijce, zagłusza go)
 Chrystus! Chrystus! Tak bardzo kocham go!
 Chrystus! Chrystus! On zwalczy każde zło!
 KARDYNAŁ (zagłusza go)
 O anielska Pani,
 Panno nad pannami,
 Zorzo wszech jasności,
 Racz się modlić z nami!
 REFORMISTA (zagłusza go)
 On zwalczy każde zło!
 On zwalczy każdy lęk!

- Chrystus! Chrystus!
Oddam mu życie swe!
- ARTYSTA (*zagłusza ich Ronsardem*)
Katarzyna francuską nawą kierowała,
W czasie gdy gwałtowne fale nią miały.
Tysięczne trudności wciąż na nią spadały.
Dzięki cierpliwości wszystkie pokonała.
- KRÓLOWA Cisza! Gdzie jest Bóg? Czemu nas opuścił?
- KARDYNAŁ Nie opuścił! Jest z nami! Ojra, tarira ojra, tarira ojra, tarira raz-dwa-trzy!
- KRÓLOWA Bóg wyjechał z Francji. Potwór nienawiści pustoszy ten kraj.
Kardynał i Reformista, którzy nie zgadzają się z tym poglądem, zaczynają się chować, aby uświadomić Królowej, że nikt się przed nią nie chowa.
- KARDYNAŁ Jakie to górnołotne!
- REFORMISTA Jakie to dramatyczne!
- KARDYNAŁ Jaki potwór?
- REFORMISTA Pokaż go!
- KARDYNAŁ Czy jest tu?
- REFORMISTA Czy tam?
- KARDYNAŁ Ktoś go widział?
- REFORMISTA Schował się?
- KARDYNAŁ Umknął!
- REFORMISTA W cień?
- KRÓLOWA (*szuka potwora nienawiści*) Pokaż się, potworze! Wyjdź zza rogu, z góry, z ziemi, z doliny!
- KARDYNAŁ Nie ma go!
- REFORMISTA Ani śladu!
- KARDYNAŁ Że istnieje!
- REFORMISTA Wymyśliłaś go!
- KARDYNAŁ Sobie, Królowo!
- KRÓLOWA Jest na pewno! Schował się w stosach drewna, w łyżce wody, w psach, które zjadły wnętrzności mego syna! Mało wam dowodów? Otwórzcie oczy dowolnego świeżego francuskiego trupa, a zobaczycie w nich zmętniałe odbicie potwora!
- KARDYNAŁ (*przestaje się chować*) Zgadzam się z tobą, Królowo. Otworzyłem oczy trupa, zobaczyłem w nich brata Reformistę.
- REFORMISTA (*przestaje się chować*) Zgadzam się z tobą, Królowo. Otworzyłem oczy trupa, zobaczyłem w nich brata Kardynała.
- KRÓLOWA Dziękuję, panowie. Otworzyliście mi oczy.
- ARTYSTA (*klaszcze*) Brawo! Brawo! Ja się bardzo, bardzo cieszę. Nie odzywałem się, nie chciałem brać udziału w tej publicznej debacie nad potworem, która się tu przed chwilą odbyła, choć powinienem, oczywiście, bo też jestem częścią społeczeństwa obywatelskiego, jakie tworzymy we Francji. Jednak prywatnie myślę wciąż o swoim projekcie życia. Projekt ten wyrывa mi się z mózgu i wkrótce wyrwie się na wolność, nieskończenie piękny, zadziwi i rzuci na kolana Potomność! Jednak gdy usłyszałem, że Królowej otworzyły się oczy na sytuację w kraju, uznałem, że jest to wielka chwila, która na pewno zaowocuje jakimś ważnym krokiem! Czy tak będzie, Królowo?
- KRÓLOWA O, tak. Spójrzcie na mój krok! (*robi krok*) Jaki to krok, kto powie?
- ARTYSTA Wart uczynienia!
- KARDYNAŁ Krok zgrabnej nogi!
- REFORMISTA Krok w moją stronę, więc w dobrą stronę.
- KRÓLOWA Nikt nie zgadł! To krok weselny! (*wykonuje kolejne taneczne, a zarazem weselne, kroki*)

Zatańczymy wszyscy na pięknym weselu
 To będzie wesele pojednania narodowego
 Zapisze się w pamięci innych, mniej kulturalnych narodów
 Jako wzór francuskiego wesela
 Wesela, które stanie się wzorem do naśladowania
 Dla Niemców, Hiszpanów, Polaków
 Żeby się uczyli na najlepszych wzorach, skoro sami są jeszcze tacy prymitywni i nie
 czytają książek, to niech przynajmniej popatrzą
 Panna Młoda, moja córka, wiary Kardynalskiej
 Pan Młody, przyszły zięć, wiary Reformistów
 Połączą się ślubem
 Połączą swe ciała dla dobra Francji
 Staną się jednością!

ARTYSTA Bravo! Bravo! Krok weselny, bravo!

REFORMISTA Nie wiem, co o tym sądzić, bracie Kardynale. To jakiś dziwny krok, po-
 dejrzany krok.

KARDYNAŁ Masz słuszność, bracie Reformisto. Jak taki pies plugawy może dosiadać
 pannę Kardynalskiej wiary, miętosić jej białe piersi swymi pazurami?

REFORMISTA No właśnie, bracie Kardynale, jak taka Kardynalska suka ma wystawiać
 haniebne, tfu, przyrodzenie, na słuszną pałkę pana Reformisty?

KRÓLOWA Nic nie rozumiecie. Patrzycie na to wesele jak na parzenie się psów, a sprawa
 dotyczy Francji! Dajcie mi lutnię!

Wyśpiewam mowę weselną, która uciszy namiętności.

Wyśpiewam mowę weselną ku pochwalę tolerancji.

Mowę wzywającą Francuzów do pojednania.

Auuu! Auuu!

Na prawo, na lewo, na prawo, na lewo,
 życie, śmierć, życie, śmierć.

Na prawo, prawo, prawo, prawo, prawo.

Matka, śmierć, córka, śmierć, syn, śmierć, ojciec, śmierć,
 matka, śmierć, córka, śmierć, syn, śmierć, ojciec, śmierć!

Co to było? To nie ta mowa. Nie ten śpiew. Przepraszam, coś mi się wyrwało. Słabo mi.

Toast weselny

N. Słabo jej, bo przeczuwa nadchodzącą falę uderzeniową pocisku wystrzelonego na
 początku tej historii. Czuje Królowa niepokój i lęk, nadciągające nieszczęście. Jest
 sierpień tysiąc pięćset siedemdziesiątego drugiego roku. Paryż szumi jak ul, na wese-
 le córki z całej Francji zjechali do stolicy Reformiści. Kardynałowie, których jest
 w Paryżu nieprzebrane bogactwo, patrzą zdziwieni, jak Reformiści poruszają się obok
 nich po ulicach w prawo i w lewo, w górę i w dół, jakby to było normalne. Ten dziwny
 stan nie trwa długo. Pada zdradziecki strzał. Brat strzela do brata.

KARDYNAŁ (*do Reformisty*) Pada zdradziecki strzał!

REFORMISTA Pada zdradziecki strzał!

ARTYSTA Pada zdradziecki strzał!

KRÓLOWA Pada zdradziecki strzał!

KARDYNAŁ Ktoś jest ranny?

KRÓLOWA Ja nie.

ARTYSTA Ja nie.

KARDYNAŁ Ja nie.

N. Ja nie.

REFORMISTA Ja tak.

KARDYNAŁ Rana jest pańska, ale ból jest mój.

KRÓLOWA Kto to powiedział?

KARDYNAŁ Ja nie.

REFORMISTA Ja nie.

ARTYSTA Ja nie.

N. Ja nie.

KRÓLOWA Nie wiadomo, kto to powiedział, ale podoba mi się. *(do Reformisty)* Rana jest pańska, ale ból jest mój.

REFORMISTA Naprawdę? Od razu przestało mnie boleć.

KRÓLOWA A mnie zaczęło. Czuję się znacznie gorzej niż przed chwilą. To dlatego, że zbyt dosłownie utożsamiałam się z tymi słowami.

REFORMISTA Na moje szczęście, bo ja już umierałem z bólu.

KRÓLOWA Coraz bardziej mi słabo. Chyba oddaję życie za ojczyznę.

REFORMISTA A ja się coraz lepiej czuję. Ból przeszedł. Odzyskuję humor.

KRÓLOWA A ja umieram i powiem na ten temat kilka słów, ale najpierw dygresja. Anioł Szemkel zdradził mi, panowie, że jesteście braćmi rodzonymi, Gemini Brothers, zagubionymi przez rodziców w Brazylii, w dzikim interiorze, a następnie przez gauchos znaleźieni i w różne ręce oddani; serca wasze czuły do siebie tajne braterskie przyciąganie, prawda? A teraz do rzeczy: wzięłam na siebie ból tego zdradzieckiego strzału, aby we Francji zapanowała zgoda narodowa. Teraz umieram w chwale. Nie zobaczę pięknego wzorcowego wesela, szczęścia córki, radości zięcia. Nie usłyszę toastów za zdrowie państwa młodych. Nie pierwszy raz szczęście osobiste składam na ołtarzu ojczyzny. Słodko jest umrzeć na Chwałę Francji.

N. I wtedy umarła Królowa. Jako Francji zbawczyni. Nie budźcie jej. Z błędu nie wyprawdzajcie.

KARDYNAŁ Z tego snu pięknego o sobie samej na pewno ją zbudzimy i o tym, jacy we Francji naprawdę jesteśmy, chętnie opowiemy.

REFORMISTA Na moje oko wprawne, Królowa nie śpi, tylko udaje. Słyszysz nas czy nie słyszysz?

KARDYNAŁ Słyszysz, bracie Reformisto. Gdy tron się we Francji chwieje, ona słyszy. Powiedziałem „bracie” w tym innym sensie. Pamiętam ciebie i tamtą chwilę: gauchos pędzą, ja chwytam się liany, ale to nic nie pomaga. Odrywają nas od siebie.

REFORMISTA Ja też pamiętam tę straszną chwilę: odrywają ciebie ode mnie, bracie.

KARDYNAŁ Ten ślub, który Królowa wymyśliła, jest wszechwstrętny. Jest jak ślub jaszczura z łabędziem, węża z gołębicą, hieny z cyraneczką. Każdy Reformista jest jaszczurem, wężem, hieną. Ile to już lat z tą zarzą walczyliśmy, Francję chcemy od Reformistów uwolnić, z dymem puścić, już prawie nam się udało, gdy nagle ta Królowa przeklęta krok weselny wykonała i ten ślub haniebny zaplanowała. Pan młody do kościoła na własny ślub nie wszedł i we mszy nie uczestniczył, bo się jej brzydził, rozumiesz to, bracie?

N. Przyszedłem wnieść toast za zdrowie państwa młodych! Gdzie pan młody?

KARDYNAŁ Poszedł sikać za stodołę.

N. A panna młoda?

REFORMISTA Poszła sikać w krzaki.

N. To poczekam. Jak zabawa weselna?

REFORMATOR Weselimy się jak dzieci. Wspominamy zabawy dziecięce.

KARDYNAŁ *(coś Reformiście szepcze na ucho, ten kiwa głową)* Wypnij się.

Reformista się wypina. Kardynał daje mu klapsa w pupkę.

KARDYNAŁ Kto wypina, tego wina!

KARDYNAŁ / REFORMISTA *(razem)* Kto wypina, tego wina!

REFORMISTA Wypnij się.

Kardynał się wypina. Reformista daje mu klapsa w pupkę.

REFORMISTA Takie w Polsce są zwyczaje, kto wypina, ten dostaje!

KARDYNAŁ / REFORMISTA (*razem*) Takie w Polsce są zwyczaje, kto wypina, ten dostaje!

N. (*nalewa sobie wino*) Choć nie ma państwa młodych, czas wznieść toast za ich zdrowie!

KARDYNAŁ (*podchodzi do N. i przykłada mu muszkiet z zamkiem skałkowym do serca*)
Kto wypije, ten nie żyje!

KARDYNAŁ / REFORMISTA Kto wypije, ten nie żyje!

N. (*wznosi toast*) Zdrowie państwa młodych! (*pije*)

Kardynał strzela z muszkietu skałkowego w serce N. Serce N. doznaje uszczerbku od strzału. Tworzy się w nim szczelina, z której wypływa wypite na zdrowie wino.

N. Mam dla was niespodziankę. To wino jest, nie krew.

Wszyscy próbują.

KARDYNAŁ Wino.

REFORMISTA No, wino.

ARTYSTA Wino.

KARDYNAŁ Rzeczywiście.

REFORMISTA Dziwne.

KARDYNAŁ Dziwny to on jest od początku.

REFORMISTA Krew w wino zamienił! Cudak! Sztukmistrz!

ARTYSTA Artysta.

KARDYNAŁ Królową czas obudzić, bo już świta.

KRÓLOWA Nie, nie, nie budźcie mnie, śni mi się tak ciekawie. Jest piękniej w moim śnie niż tam, na waszej jawie.

N. Ambasador Hiszpanii zerwał stosunki z Francją i wyjechał z Paryża. Kardynałowie zbuntowali się, dowódca straży królewskiej wypowiedział posłuszeństwo. Królowa jest sama. Nie budźcie jej.

KARDYNAŁ Obudź się, Królowo.

REFORMISTA Obudź się, Królowo.

ARTYSTA Obudź się, Królowo.

N. Królowa budzi się z oparów snu, wyłania nowa-lepsza i gotowa rządzić Francją w zmienionym układzie koalicyjnym. Wyłania się z oparów snu i zasłony dymnej kłamstw, i jakże jest wspaniała! Zdrowie państwa młodych!

KRÓLOWA Zabierzcie ode mnie ten kielich. Nikt nie jest dostatecznie mądry, by pojąć, jak bardzo jest głupi! Od początku nie wierzyłam w całą tę tolerancję i pogodzenie Reformistów z Kardynałami! Kim są ci Reformiści? Czy są Francuzami? Nie, bo gdyby byli prawdziwymi Francuzami, nie zostaliby Reformistami! Dobrze mówię?

REFORMISTA / KARDYNAŁ Brawo! Dobrze! Brawo!

KRÓLOWA Słuchaj, Francjo! Oczy świata skierowane są na ciebie! Nadeszła upragniona chwila, kiedy pięknie i radośnie utniemy głowę Szatanowi, który wszedł w dusze naszych rodaków! Zatrul ich jadem, zamienił w węże, jaszczurki, hieny!

REFORMISTA / KARDYNAŁ Brawo! Dobrze! Brawo!

KRÓLOWA Na urodziny papieża potoczy się głowa Reformisty spod Zgierza! Dla króla Hiszpanii radości, czerwona się zrobi Sekwana od krwi naszych weselnych gości!

REFORMISTA Brawo! Piękne, współczesne rymy. Ronsard i ta jego archaiczna poezja niech zniknie na zawsze.

KARDYNAŁ To dzięki tobie, Królowo, tylu tych Reformistów zjechało do Paryża i możemy ich teraz sprawnie pozabijać, żeby nie chodzili razem z nami po paryskim bruku.

KRÓLOWA Z tego też się niewymownie cieszę, aż brakuje mi słów! To moja zasługa – genialnie! A ty, drogi Reformisto, jakim cudem jeszcze żyjesz?

REFORMISTA Brat mi na ucho szepnął, żebym się na wiarę Kardynalską nawrócił – co też uczyniłem.

KRÓLOWA Witaj, witaj w moich progach, cudem nawrócony! Dobrze jest poczuć się znów prawdziwym Francuzem, prawda?

REFORMISTA Prawda, o mądra Królowo!

KARDYNAŁ A teraz do pracy, bo świt za pasem i Paryż nas wkrótce powita słonecznym uśmiechem. Mamy tutaj listy z nazwiskami stołecznych i przyjezdnych Reformistów.

Bardzo sprawnie sporządzone.

REFORMISTA Sprawnie i demokratycznie.

KARDYNAŁ Całe społeczeństwo obywatelskie.

REFORMISTA Brało w tym udział.

KRÓLOWA Uwielbiam te sprawne mechanizmy demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego!

KARDYNAŁ Z tych list.

REFORMISTA Zrobimy kuleczki.

KARDYNAŁ Kuleczki piłeczki.

REFORMISTA Rzucimy je naszym psom.

KARDYNAŁ Nasze psy zajęte były.

REFORMISTA Żarciem, piciem i kryciem.

KARDYNAŁ Ale jak zobaczą piłeczki, to pobiegną.

KRÓLOWA O, tak, na pewno pobiegną.

REFORMISTA Ruszą.

KARDYNAŁ Spuszczone raz, nikt ich nie zatrzyma.

REFORMISTA Nikt do nich nie strzeli.

KARDYNAŁ Z cisowego łuku rozsądku.

REFORMISTA Taka strzała do nich nie dociera.

KARDYNAŁ Rozsądek do nich nie trafia.

REFORMISTA Bo to są psy wojny.

KARDYNAŁ Uwielbiają zabijanki.

REFORMISTA I chyba tylko jakiś głupi.

KARDYNAŁ Strzelałyby do nich.

REFORMISTA Z cisowego łuku rozsądku.

KRÓLOWA Nikt nie jest dostatecznie mądry, by pojąć, jak bardzo jest głupi.

REFORMISTA To wszystko to była taka metafora. Nasi ludzie rozejdą się po mieście, milicja i wojsko oraz ochotnicy, i zaczniemy oczyszczanie kraju ze szczurów.

KARDYNAŁ Z robactwa.

REFORMISTA Wszy.

KARDYNAŁ Pluskiew i pajaków.

N. Zaraz, zaraz, panowie, jakie szczury, jakie robactwo? Mówimy o ludziach, rodakach, braciach. Nie stosujecie technik manipulacyjnych, dobrze?

KARDYNAŁ No, jakich technik?

N. No, takich technik odczłowiczających. Żeby umożliwić zabijanie, wroga się odczłowicza, pozbawia cech ludzkich i tak dalej.

KARDYNAŁ No, to co, że odczłowiczamy? Mamy powód, naszym zdaniem.

REFORMISTA A sam to sztuczki możesz robić, co?

N. Proszę was o litość, bo ja też mam powód. Chorobę taką mam: co innym zrobicie, mnie zrobicie.

KARDYNAŁ Żał mi pana, ale sfory spuszczonej z łańcucha już nic nie zatrzyma.

REFORMISTA Hańba tego ślubu wyzwoliła gniew ludu, milicji, wojska i ochotników.

KARDYNAŁ Gdy zabiją dzwony, zacznij się.

REFORMISTA Dzwony zagrają w każdym domu Bożym. To będzie znak.

KRÓLOWA Piękny znak, dzwonów czysty ton poniesie się po ulicach Paryża, ktoś się obudzi, a ktoś nie, pod wskazany adres wejdzie elegancki Kardynał, a na jego widok wszyscy z radości wyskoczą przez okno.

KARDYNAŁ I rozpocznie się oczyszczanie.

Dzwony. Dzwony. Dzwony.

N. dziesięć... dziewięć... osiem... siedem... sześć... pięć... cztery... trzy... dwa... jeden... Oczyszczanie rozpoczęte! Organy! Grajcie Pieśń Oczyszczenia:

Ton nadaje wątroba.

Melodię niosą płaty skóry.

Motyw przewodni skręcają jelita.

Wątek podejmuje nerki.

Oczy turlają się po klawiszach jak po schodach.

Refren dzielnie niosą mięśnie.

Szarpane z całej siły, łkają pod palcami.

Co za pieśń!

W końcu N. zostaje absolutnie oczyszczony i znika. Jest hipoteza, że poleciał w Kosmos odwiedzić ojca i matkę.

KRÓLOWA Skoro zniknął nasz N., historia dobiegła końca. Napijmy się herbaty.

REFORMISTA Dostaliśmy depesze gratulacyjne z różnych krajów świata. Władca Chin nas pozdrawia. Król Rosji gratuluje. Król Hiszpanii cieszy się niezwykle. Papież chciałby otrzymać wierny obraz wydarzeń – i chciałby, aby go sporządził lokalny artysta, bez przekłamań.

KARDYNAŁ (*do Artysty*) Świetnie. Zamawiam u pana obraz „Oczyszczenie Francji”. Widziałeś, co trzeba, by go namalować. Zrobisz to pięknie, a potem już siadiesz do swoich wymarzonych artystycznych mrzonek, do swojej czystej sztuki, którą w sobie nosisz.

ARTYSTA Widziałem, co trzeba, i jedyne, co mogę zrobić jako artysta, to wylupić sobie oczy.

KARDYNAŁ Jak sobie wylupisz, to już nic nie namalujesz, powiem taki truizm.

ARTYSTA Wylupienie oczu jest moją jedyną odpowiedzią i może ją pan interpretować, jak chce. (*wylupuje sobie oczy*)

KARDYNAŁ Zdenerwował pan mnie bardzo. Wydawał mi się pan bliski na samym początku, ten monolog o nagrodzie, wygolonych pannach, pięknych panach. Te rzeczy są mi bliskie i myślałem, że się rozumiemy, że wiele nas łączy, że się dogadamy. Pan mnie rozczarował, ale i tak należy się panu coś ode mnie na pożegnanie – bo rozumiem, że odchodzi pan stąd. Chcę pana zbliżyć maksymalnie do ludzi, bo tego pan chciał, by znikły bariery, które pana od nich dzieliły. (*zdejmuje mu czaszkę, zostawia orzeszek mózgu*)

ARTYSTA (*wykonuje Pieśń Mózgu – Pieśń Orzeszka*)

Wyciągnięty ze skorupki – jestem orzeszkiem.

Każdy orzeszek żyje w bezpiecznym świecie skorupki.

Nie wychodzi poza skorupkę, nic nie wie o innych orzeszkach.

Poza skorupkę wystawia pupkę.

Ze mną stało się inaczej. Wylupany z osłonki, nie jestem już sam. Wiatr osusza mi śmiertelny pot. Liść opada na mnie i muska do szaleństwa. Nigdy tak bezpośrednio nie poczułem całej PozaMności. Nie trzeba mnie było obłupywać ze skorupki. Oto jest moja rada: nie róbcie tego. Zostańcie w swoich muszlach samotności, łupinach pojedynczości.

SZEMKEL (*wchodzi bezprzewodowo*) Przerwywam cały ten Ludzki Sąd, bo zamiast się od hańby odciąć, wszyscy z radością tę hańbę powtórzyli. Szef się wkurzył, bo znowu

zabiliście mu syna, znaczy się facet miał czuja, ten Ekspert przewidywalski był. Więc wszystko wraca do początku, znowu ma się toczyć, świat nie będzie miał końca, a ja się postaram już więcej nie dać wmanewrować w taki bajzel. Ale jakbym znowu dostał polecenie służbowe od Szefa, to tu są moje wizytówki. Jakby ktoś chciał pogadać, Szemkel jestem, Szemkel moje imię, Szemkel Anioł. *(rozdaje swoje wizytówki na wszelki wypadek)*

K o n i e c

E p i l o g

Ponieważ nie mam możliwości dorzucenia do tej sztuki jakiegos ciekawego filmu na DVD, a chciałoby się uszczęśliwić Czytelnika i Widza tak bardzo, jak tylko się da, gratisem jest Bajka.

Bajka dla dzieci, które marzą o chlebie i winie, jak my.

Była sobie Królowa i dwa Stronnictwa: Jajkojadów z Cieńszego Końca i Jajkojadów z Grubszego Końca (tradycję tej metafory rozpoczął niejaki Swift, który miał zwyczaj wyrażania pięścią, ilekroć znalazł się na ulicy St James 28). Oprócz Królowej i Stronnictw była też Księża, która instruowała dokładnie: „Jeś będziecie jajka ze szlachetnego końca – tak wam przykazuje, jako Pan Wasz, Życia Początek i Koniec, Wszystkiego w Jajku Dawca”.

I był Kardynał ze Stronnictwa Grubego Końca, który szlachetniejszy koniec wielbił jako Gruby, bo Grubość to Życie, Krzepkość i Jędrność, stąd jego wiara, że słusność jest po jego stronie. Kto niezgodny z nim był, tego na cienki pał wbiął (żeby bardziej bolało), cienkim nożem kroił na cienkie paseczki (żeby dłużej umierał), a wszystko, by udowodnić wyższość Grubości nad Cienkością. I był Reformista ze Stronnictwa Cienkiego Końca, który szlachetniejszy koniec wielbił jako Cienki, bo Cienkość to Subtelność, Piękno i gęsiego pióra czubek, a to znaczy, że nauka, sztuka i mądrość z cienkiego końca wychodzą. Kto niezgodny z nim był, tego na gruby pał wbiął (żeby bardziej bolało), grubym nożem zdierał grube płyty skóry (żeby dotkliwiej umierał), a wszystko to, by udowodnić wyższość Cienkości nad Grubością. Królowa błagała: „Ludu mój cienko- i grubolubny! Zaprzestań mordów w imię wyższości Grubości nad Cienkością!”. I umyśliła Królowa ślub grubolubnej królowej, córki swej, z cienkolubnym królewiczem na znak zgody narodowej. Na wesele Jajkodawcę zaprosiła, Pana Wszystkiego, Życia Początek i Koniec. Jajkodawca na wesele przybył, wznosił toast przed młodą parą i objawił: „Szlachetny koniec jajka nie jest ani gruby, ani cienki. Co Innego miałem na myśli – a co, to myślcie dalej, ludu umiłowany”.

I zrozumiał wtedy Kardynał, że racji nie miał, całe życie cienkolubnych tępiąc.

I zrozumiał wtedy Reformista, że racji nie miał, całe życie grubolubnych tępiąc.

I zezłościł się obaj niewymownie, i Jajkodawcę zabili. Za to Go zabili, że słowa Jego mętne i niejasne oraz za Narrację Jego, co ludzkie pojęcie przerasta.

Copyright © by Małgorzata Sikorska-Miszczuk

Wszystkimi prawami do sztuki dysponuje:

Agencja Dramatu, www.agencjadramatu.pl, e-mail: biuro@agencjadramatu.pl

Niezbędne jest otrzymanie pisemnej licencji przed rozpoczęciem prób.